TEATR WIELKI

TEATR WIELKI W WARSZAWIE

Giuseppe Verdi

AIDA

TEATR WIELKI

TEATR WIELKI W WARSZAWIE

ROK ZAŁOŻENIA 1833
ODZNACZONY ORDEREM SZTANDARU PRACY I KLASY

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY

ROBERT SATANOWSKI

AIDA

opera
w czterech aktach

libretto:
Antonio Ghislanzoni

oryginalna
wersja
językowa

premiera 21 czerwca 1986,
scena duża

Giuseppe Verdi

kierownictwo muzyczne:
Bogdan Hoffmann

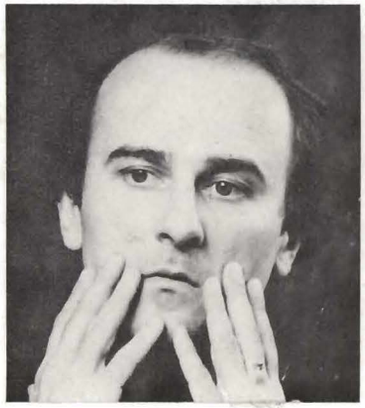

inscenizacja i reżyseria:
Marek Grzesiński

inscenizacja i scenografia:
Andrzej Majewski

kierownictwo chóru:
Bogdan Gola

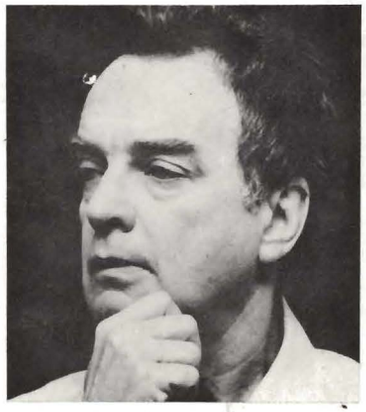

kompozycja ruchu:
Witold Gruca

AIDA Obsada

Faraon	CZESŁAW GAŁKA EDMUND KOSSOWSKI MAREK WOJCIECHOWSKI
Amneris	WANDA BARGIEŁOWSKA MARIA OLKISZ KRYSTYNA SZOSTEK-RADKOWA
Radames	HENRYK KŁOSIŃSKI (gość.) JÓZEF STĘPIEŃ ROMAN WĘGRZYN
Ramfis	MIECZYSŁAW MILUN RYSZARD MORKA JERZY OSTAPIUK
Amonastro	JERZY ARTYSZ WIESŁAW BEDNAREK BRONISŁAW PEKOWSKI
Aida	KRYSTYNA KUJAWIŃSKA BARBARA ZAGÓRZANKA
Posłaniec	PIOTR CZAJKOWSKI KAZIMIERZ DŁUHA BOGUSŁAW MORKA (adept)
Kapłanka	TERESA BOROWCZYK (adeptka) GRAŻYNA CIOPIŃSKA TERESA KRAJEWSKA
Statyści	

PARTIE BALETOWE

Kapłan	Marek Almert, Zbigniew Juchnowski
Dziewczyna ofiarna	Krystyna Cichorzewska, Iwona Kowalczyk, Elwira Piorun
Chłopak	Piotr Piotrowski, Robert Sarnecki, Wojciech Warszawski

Wojownicy	Andrzej Borowski, Wojciech Głowacki, Artur Janowski, Mirosław Kalemba, Marcin Mizielski, Piotr Piotrowski, Robert Sarnecki, Jarosław Sołowianowicz, Krzysztof Stoiński, Zbigniew Szlenk, Robert Szymański, Sławomir Świątnicki, Artur Wojtasik, Mirosław Żydowicz
Dziewczęta	uczennice Państwowej Szkoły Baletowej im. Romana Turczynowicza

ORKIESTRA, CHÓR I BALET TEATRU WIELKIEGO W WARSZAWIE

kierownictwo baletu:
Maria Krzyszkowska

współpraca muzyczna:
Bogdan Olędzki, Tomasz Szreder
asystenci reżysera:
Teresa Działak, Maciej Dzienisiewicz
scenografowie asystenci:
Teresa Działak, Maria Gibasiewicz
korepetytorzy solistów:
Teresa Brzozowska, Helena Christenko, Aldona Krasucka, Alina Liwska, Irena Sobczyńska
inspicjenci:
Marzenna Domagało, Teresa Krasnodębska
suflerzy:
Lech Jackowski, Barbara Rakowska
kierownik grupy statystów:
Bolesław Osik

AIDA bardzo włoską operą Verdiego

Na pytanie, które z dzieł Verdiego oceniać należy najwyżej, odpowiadamy bez chwili wahania, że na to zaszczytne wyróżnienie zasługują jego dwie ostatnie, „szekspirowskie" opery: *Otello* i *Falstaff*. Stwierdzenie szczególnie dla nas, Polaków, miłe, zważywszy że twórcą librett do tych zamykających i koronujących dzieło długiego życia Verdiego arcydzieł, librett uznanych za nieprześcignione w swej doskonałości, był pół-Włoch, pół-Polak – Arrigo Boito. Pisząc obydwa libretta, jedne z najlepszych w dziejach opery, Boito składał hołd uwielbianemu przez siebie Szekspirowi. Składał go jednocześnie Verdiemu, którego wielkim dokonaniom i zamierzeniom podporządkował się z całym wręcz bałwochwalczym oddaniem i z całym bogactwem swego intelektu. Verdi nie sprawił zawodu: napisał muzykę genialną, godną Szekspira, godną poetyckiego zapału Boita i – co najważniejsze – godną samego siebie. To, co u Szekspira było ideą, u Boita konturem i światłocieniem, dopełniła muzyka Verdiego, równie piękna jak odkrywcza.

Komponując *Otella* i *Falstaffa* mógł Verdi zrealizować żywione niemal przez cały twórczy okres swego życia szekspirowskie tęsknoty, konkretyzujące się – jeśli pominiemy stosunkowo wczesnego, skompowanego na cztery lata przed *Rigolettem Makbeta* – w ciągłym przymierzaniu się do *Króla Leara*. Kilkanaście lat przerwy pomiędzy powstaniem i zatriumfowaniem Verdiowskiej *Aidy* a podjęciem pracy nad *Otellem* pozwala przypuszczać, że sam Maestro uważał *Aidę* za zamknięcie swej operowej twórczości. Jeżeli obie Szekspirowsko-Boitowskie pozycje pisał, wbrew swoim obyczajom, powoli, nie na żadne zamówienie, podkreślając przy lada okazji, że pracuje wyłącznie dla siebie, a przy *Falstaffie*, że ... „zabawia się muzyką", pozostawiając sobie maximum swobody, to przy *Aidzie* sprawa przedstawiała się zgoła odmiennie. *Aida* powstawała na ściśle określone zamówienie – zamówienie zagraniczne, dla „bardzo odległego kraju", tj. Egiptu. Jak się za chwilę okaże, było to jednak w pewnym sensie zamówienie francuskie (a dla Paryża Verdi pisał już niejednokrotnie, w tym i poprzedzającego *Aidę* zaledwie o trzy lata *Don Carlosa*).

Wbrew niekiedy jeszcze powtarzanym informacjom, *Aida* nie została zamówiona u Verdiego na uroczystość otwarcia Kanału Sueskiego, ani też nie uświetniła jego otwarcia. Przypomnijmy, że uroczystościom w r. 1869 przewodniczyła zastępująca cesarza Francuzów Napoleona III piękna cesarzowa Eugenia. Tymczasem do zamówienia *Aidy* u Verdiego doszło dopiero w roku następnym. Nie ulega jednak kwestii, że pomiędzy powstaniem Kanału Sueskiego, tej gigantycznej inwestycji ubiegłego stulecia, a powstaniem i prawykonaniem *Aidy* w Kairze istniał bezpośredni związek.

Właściwym inicjatorem powstania *Aidy* był Ismail Pasza, czwarty z kolei od czasów napoleońskich władca Egiptu, pozostający w zale-

żności od Turcji. Uzyskał on zrazu od sułtana tytuł kedywa (pana, księcia, władcy), a następnie wicekróla. Zakładał nowe przedsiębiorstwa, rozwijał sieć kolejową, kończył rozpoczętą przez swego poprzednika budowę stusześćdziesięciokilometrowego kanału i wreszcie w roku otwarcia tej wodnej magistrali o międzynarodowym znaczeniu wzniósł w stolicy swego państwa gmach opery włoskiej. Nietrudno było szczodrze, podobno zbyt szczodrze szafującemu pieniędzmi władcy wpaść na pomysł, by uroczystości mające w świecie rozsławić, a może i zareklamować Kanał Sueski uświetnić również wykonaniem specjalnie zamówionej, i to nie u byle kogo, „staroegipskiej" opery.

Główny udział finansowy i administracyjny w budowie kanału miało wtedy (bo później górę wzięli Anglicy) konsorcjum francuskie. Tak się też złożyło, że scenariusz, a więc pierwszy szkic przyszłego libretta, wyszedł spod pióra francuskiego uczonego. Auguste Edouard Mariette, wybitny egiptolog, odkrywca wielu cennych zabytków i założyciel Muzeum Egipskiego w Kairze, w znacznej mierze przyczynił się do położenia kresu uprawianej dotąd bezkarnie grabieży i wywozowi za granicę starożytnych wykopalisk. Obdarzony za swe zasługi tytułem beja, cieszył się dużym uznaniem Ismaila Paszy. Za radą też Mariette'a władca egipski zwrócił się do dyrektora Opery Komicznej w Paryżu, prosząc by w oparciu o wspomniany scenariusz Mariette'a zaproponował kompozytora o głośnym nazwisku, któremu można by z gwarancją sukcesu powierzyć skomponowanie opery. Fakt, że wybór padł na Verdiego, a nie na kompozytora francuskiego, mimo że projektantem i budowniczym kanału był inżynier francuski Ferdinand Lesseps, a większość akcji towarzystwa budowy kanału spoczywała, jak powiedziano, w rękach francuskich, a i sam scenariusz był francuski, świadczy wymownie o wielkim uznaniu międzynarodowym, jakim wtedy Verdi się cieszył. Nie mogli mu tego, mówiąc nawiasem, tak łatwo wybaczyć kompozytorzy francuscy, co znalazło też odbicie w recenzjach francuskich po kairskiej prapremierze, mimo że przyniosła ona Verdiemu bezapelacyjny triumf. Przypieczętowany on został sukcesem *Aidy* w mediolańskiej La Scali, w którym to teatrze odbyła się europejska premiera tego dzieła zaledwie po siedmiu tygodniach od prapremiery kairskiej.

Pogłębiarka przy budowie Kanału Sueskiego

„Uczuć egipskiej księżniczki, faraona, jakiegoś tam wściekłego Nubijczyka, nie znam i nie rozumiem" – pisał (powiedzmy bez ogródek: nie bardzo mądrze) w liście do Sergiusza Taniejewa Piotr Czajkowski. Na szczęście Verdi, czytając przedstawiony mu scenariusz francuski, rozumiał, że pod postaciami egipskiej księżniczki, etiopskiej niewolnicy i jej królewskiego ojca kryją się żywi ludzie, miotani odwiecznymi ludzkimi uczuciami miłości, nienawiści i chęci zemsty. Rozumiał i scenariuszem Mariette-beja zachwycił się.

„Przeczytałem egipski scenariusz. Zrobiony bardzo dobrze i scenicznie wspaniały. Oprócz tego są tam dwie lub trzy sytuacje, jeśli nawet nie nowe, to bez wątpienia przepiękne i żywe – pisał do dyrektora paryskiej Opery Komicznej Kamila du Locle. – Ale któż napisał ten scenariusz? Czuje się w nim wytrawną rękę człowieka doskonale znającego teatr. Niech pan zajmie się teraz umową, jaka będzie przedstawiona kompozytorowi. Skłonny jestem powiedzieć: «zgadzam się» i szukać kogoś, kto napisze wierszem libretto po włosku, a także zatroszczyć się i o francuską redakcję tekstów".

Nie brakło głosów, że jedynym motywem mającym skłonić Verdiego do przyjęcia propozycji było pokaźne, w istocie królewskie honorarium, wynoszące 150 tysięcy (ówczesnych) franków. Verdi, to prawda, nie był nieczuły na pieniądze, choć skądinąd potrafił je szczodrze rozdawać na cele społeczne. Przede wszystkim jednak czuł się artystą, a w zaofiarowanym mu scenariuszu oczami doświadczonego człowieka teatru dostrzegał duże możliwości muzycznego rozwinięcia tematu. I to zadecydowało.

Du Locle przybył do willi Sant'Agata – kwatery głównej Maestra – i po kilku dniach scenariusz był już rozpracowany w szczegółach. W kwestii danych historycznych, geograficznych i zwyczajów w starożytnym Egipcie Verdi indagował w listach zarówno du Locle'a jak i Mariette-beja. Szczególnie interesował się bronią oraz instrumentami muzycznymi. Z Antonio Ghislanzonim dyskutują i krytycznie oceniają wspólnie każdy szczegół libretta. O ile przy *Don Carlosie*, komponowanym do francuskiego tekstu, Verdi zawierzył bez zastrzeżeń francuskim autorom, o ile później, przy *Otellu* i *Falstaffie*, poddawał się nie kwestionowanemu przez siebie autorytetowi Boita – teraz, przy *Aidzie*, zasługiwał w pełni na miano współtwórcy libretta. Ileż przy sposobności nader obfitej wymiany listów z Ghislanzonim padło stwierdzeń, ilustrujących wyraziście postawę Maestra w odniesieniu do właściwej roli tekstu w operze:

„Nie powinno paść ani jedno zbędne słowo... Wiem dobrze, co pan mi na to powie: a wiersz, rym, strofa? Nie wiem co powiedzieć, ale ja, gdy akcja tego wymaga, bez wahania porzuciłbym rytm, rym, strofę. Pisałbym wiersze swobodne, aby oddać jasno i wyraźnie wszystko to, czego wymaga akcja. Niestety, dla teatru konieczne jest nieraz, by poeci i kompozytorzy mieli talent do niepisania ani poezji, ani muzyki".

Drobny, kilkunastosekundowy fragment sceny finałowej II aktu, gdy *Aida* w tłumie jeńców etiopskich rozpoznaje swego ojca, spowodował ożywioną wymianę korespondencji na przestrzeni kilku tygodni. W którymś z kolejnych listów Verdi pisał:

„Niech się pan nie przeraża! Chodzi o drobnostkę. Przerabiałem już sześć razy dwa wiersze recytatywu w drugim finale, kiedy *Aida* poznaje ojca pośród jeń-

ców etiopskich. Sytuacja wspaniała, ale, być może, działające osoby są źle ustawione na scenie. Innymi słowy zachowują się nie tak, jak powinny. Dlatego niech się pan zdobędzie na cierpliwość i przerobi ten maleńki fragment. Nich pan przerobi go po swojemu. Niech pan wniknie w sytuację i pisze... To drobiazg, ale to... s y t u a c j a, i trzeba ją dobrze przerobić...".

Na szczęście ożywiona korespondencja nie osłabia tempa pracy, muzyka opery powstaje wprost błyskawicznie.

„Orzę jak wół, i jeszcze trochę, a wszystko co wymaga największego namysłu będzie zakończone" – pisze do przyjaciela. W rezultacie *Aida* jest skomponowana i zinstrumentowana w cztery miesiące! Miesiąc na każdy akt... Verdi chciałby o tym powiadomić Mariette-beja. Ale egiptolog uwięziony jest w obleganym przez wojska pruskie Paryżu. Co gorsza, uwięzione są tam również przygotowywane na kairską premierę kostiumy i dekoracje. Tak więc wystawienie *Aidy* przesuwa się o blisko rok. Verdi, nie tracąc czasu, dokonuje pewnych zmian w partyturze, zmienia to i owo w duecie Aidy i Amneris w II akcie, dokomponowuje romans Aidy w scenie nad Nilem, sugerując odpowiednie słowa Ghislanzoniemu. Zamawia w Mediolanie trąby „proste o staroegipskim kształcie", potrzebne do fanfar w marszu triumfalnym. Na dyrygenta kairskiej premiery powołany zostaje Giovanni Bottesini, kontrabasista-wirtuoz i kompozytor.

Gdy mowa o *Aidzie*, wszystkim nam (a dyrektorom teatrów w szczególności) przychodzi na myśl marsz triumfalny wieńczący wielki finał II aktu, scena w świątyni zamykająca akt I, kolumny, piramidy, tłumy na scenie, a nierzadko i zwierzęta, ze słoniami włącznie. Bo *Aida* w powszechnym przekonaniu jest przede wszystkim operą „spektaklową", nawiązującą do tradycji (zresztą nie najlepszych) francuskiej grand opéra, której mistrzem nad mistrzami był twórca *Roberta Diabła*, *Proroka* i *Afrykanki* – Giacomo Meyerbeer.

To zrozumiałe, że przyjmując zamówienie na skomponowanie opery mającej uświetnić międzynarodowe uroczystości, musiał Verdi przynajmniej w pewnym stopniu nawiązać do paryskich wzorów i przejąć świadomie pewne zewnętrzne elementy „wielkiej opery". Dziś, kiedy możliwości piętrzenia efektów scenografii, operowania nowoczesną techniką niepomiernie wzrosły – podobnie jak samowola (powiedzmy to bez zbytniej uszczypliwości) inscenizatorów i ambicje dyrekcji teatrów – wystawianiu *Aidy* z reguły towarzyszą chęci oczarowania widzów, błyśnięcia przepychem. Ale z tych też właśnie powodów wznawianie *Aidy* po stu z górą latach jej niesłabnących sukcesów staje się coraz trudniejsze. Na szczęście dla tych inscenizatorów, którzy odznaczają się nie tylko ambicjami, ale i wysoką kulturą, a specjalnie dla takich, którzy kształtują widowiskowy profil *Aidy* w ścisłym powiązaniu z jej partyturą, widowiskowość dzieła, rzekomo nieodzowna koturnowość, usuwa się na plan mniej eksponowany w zestawieniu z bogactwem dramatyzmu, z pogłębionym rysunkiem psychologicznym bohaterów. Wymodelowany przy czynnym współudziale Verdiego tekst libretta, jak i przede wszystkim sama muzyka, ukazują w pełni głębsze podłoże akcji, zapraszają do inscenizowania całości z wydobyciem na plan pierwszy tych właśnie wartości. *Aida* mimo pozorów nie reprezentuje typu „wielkiej opery", przeciwnie, jest raczej operą psychologiczną, można nawet powiedzieć – kameralną. Dramatyzm jej treści i tak bardzo wiążąca się z nim muzyka wznoszą się najwyżej wtedy, gdy scena pustoszeje, gdy bohaterowie akcji stają się zwykłymi ludźmi. Nie brak opinii, że dramatycznie i muzycznie wspaniałe są dopiero akty III (nazywany „aktem Aidy") i IV (nazywany „aktem Amneris"). Jest w tych opiniach sporo przesady, bo i w dwóch pierwszych aktach muzyka Verdiego wznosi się na godne podziwu wyżyny. A jednak to prawda, że, podobnie jak zresztą niemal w każdej operze, ku końcowi dokonuje się ewolucja bohaterów akcji, przemiana w motywach ich działania. Aida, dotąd miłośnica Radamesa, pod wpływem nalegań ojca skłonna jest w obronie ojczyzny złożyć ofiarę ze swej miłości. Radames odwrotnie: dla ratowania miłości do Aidy nie cofnie się przed rezygnacją ze swych ambicji młodego wodza, posunie się aż do zdrady i usiłowania dezercji. Postać Amonastra nabiera właściwych wymiarów dopiero, gdy udaje mu się urealnić plany zemsty i odwetu. Najbardziej znamienna jest duchowa ewolucja Amneris, która z dumnej córy faraonów przeistacza się w żebrzącą o litość dla ukochanego, zwyczajną kobietę. Z postaci statycznej, przypominającej koturnowe sylwetki wczesnych, patriotycznych oper Verdiego, przemienia się pod wpływem zagrożonej miłości w autentyczną bohaterkę swojej własnej tragedii.

Warto zwrócić uwagę, że zabiegi współczesnych nam inscenizatorów, wzdragających się przed rezygnacją z koturnowości i masowości, również i w dwóch końcowych aktach *Aidy*, idą często na przekór najbardziej dramatycznie wyważonym intencjom kompozytora. W scenie nad Nilem (często... bez takowego) również krajobraz, na tle którego rozegra się wewnętrzny dramat etiopskiej niewolnicy, powinien nastrajać widzów i słuchaczy na swego rodzaju intymność przeżyć bohaterki. W scenie sądu Amneris, pojawiająca się dotąd jako dumna córa faraonów w otoczeniu niewolnic z pióropuszami, powinna pozostawać – zgodnie

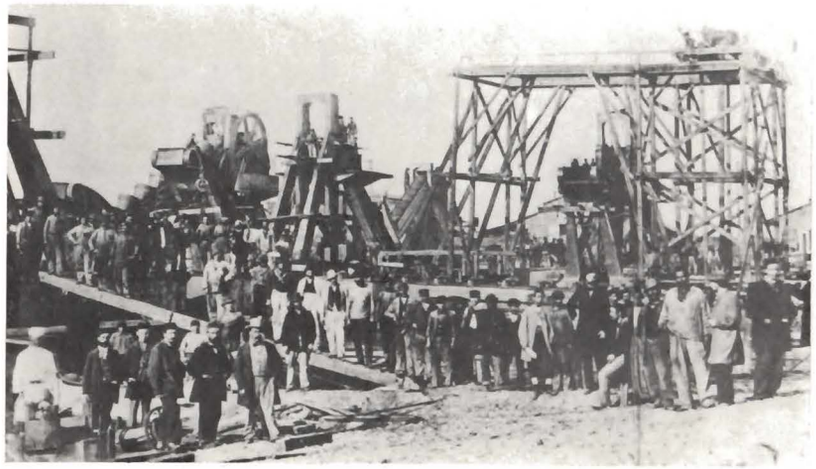

Inspekcja prac przy budowie Kanału Sueskiego

ze wskazówkami kompozytora – na scenie sama. To dopiero podkreśla jej prywatną, by tak rzec, kobiecość. Sam sąd nie powinien zbyt wcześnie wyprowadzać na scenę kapłanów również i ze względu na wspaniały stereofoniczny efekt, jaki daje kontrast dobiegających z podziemi surowych słów sędziów i rozdzierających krzyków słuchającej na planie Amneris. Niestety, w zgodzie z hasłem: „niech nawet gorzej, byle inaczej", psuje się często za jednym zamachem efekt dźwiękowy i artystyczny.

Aidę jeszcze przed kairską prapremierą w grudniu 1871 r. reklamowano jako operę „egipską", względnie „etiopską", a w każdym razie „egzotyczną". Wszystkie te określenia dotykają sprawy istotnych wartości tej opery w sposób powierzchowny. *Aida* pod względem muzycznym na pewno nie zasługuje na miano ani egipskiej ani etiopskiej. Verdi bynajmniej nie troszczył się o to. W wywołaniu złudzenia egzotyki ograniczył się, i to tylko w niektórych fragmentach, do obniżania drugiego stopnia w gamie, czy eksponowania barwy oboju i niskiego rejestru fletu. Niewątpliwym arcydziełem w dziedzinie pejzażu muzycznego jest nastrojowy wstęp orkiestrowy do aktu III, tak bardzo muzycznie adekwatny do wskazówek w partyturze: „Wybrzeże Nilu. Granitowe skały, pośród których rosną palmy. Na wierzchołkach skał świątynia Izydy, w połowie skryta pośród gałęzi drzew. Rozgwieżdżona noc, blask księżyca". W tym właśnie „księżycowym" nastroju utrzymany jest wspomniany wstęp. Na tle w wyrafinowany sposób wyzyskanych smyczków (świetny efekt czterech nut *g* w oktawowych skokach pierwszych skrzypiec, tremolo w drugich skrzypcach, pizzicato altówek i flażolety podzielonych wiolonczel), solo fletowe. (Ale – powie ktoś – to było dobre przez sto i więcej lat, nas teraz powinno być stać na coś lepszego, a w każdym razie – innego).

Zarówno szerzej i ambitniej w porównaniu z wcześniejszymi operami Verdiego potraktowana rola orkiestry, jak i obecność powracających w określonym kontekście treściowym tematów, skłaniała krytyków – i to zaraz po premierze – do kwitowania owych godnych uznania innowacji mianem „germanizmów", do ustawiania kompozytora w rzędzie epigonów Wagnera. Nie dostrzegano, że – odmiennie jak to ma miejsce u Wagnera – partia wokalna zachowuje w całej partyturze zdecydowany prymat, a sposób traktowania powracających tematów, najzupełniej od wagnerowskiego różny, może być właśnie dowodem niezależności Verdiego od twórcy dramatów muzycznych.

Słuchając muzyki baletowej w *Aidzie* nie należy doszukiwać się zbytniej egzotyki. Natomiast w scenach chóralnych warto podziwiać daleko posunięty kunszt kompozytorski. Jeżeli sławny romans *Boska Aido*, jak w znacznym stopniu cała partia Radamesa, razić może pewnym chłodem, to w romansie Aidy zarówno strona muzyczna jak i dramatyczna wznoszą się na nieosiągane dotąd przez samego Verdiego wyżyny. To samo można powiedzieć i o kapitalnym duecie Aidy i Amonastra, w którym głównym elementem dramaturgicznym staje się uporczywie powracający jednonutowy motyw rytmiczny.

Nie w wysokim *b* w partii tenorowej, ani w wysokim *c* w sopranowej należy dopatrywać się mistrzostwa partii wokalnych *Aidy*. W całej partyturze tej wspaniałej opery nie ma miejsc pustych. Gdyby nawet nie było *Otella* i *Falstaffa*, *Aida* mogłaby stanowić ukoronowanie półwiekowej drogi twórczej mistrza z Le Roncole. Zebrał w niej plon doświadczeń swych wcześniejszych najlepszych oper. Zapewne i dlatego *Aidę* można i trzeba uważać za bardzo włoską operę Verdiego. Choć od kairskiej prapremiery mija już 115 lat, *Aida* pozostaje wciąż młoda, wciąż fascynuje pięknością muzyki, zadziwia wręcz równowagą i jednością stylu. Młoda, mówiąc najprościej, dlatego, że się nie starzeje, że niezmiennie pozostaje ozdobą repertuaru, świadectwem ambitnych dążeń i możliwości każdego szanującego się teatru operowego.

HENRYK SWOLKIEŃ

Przesmyk Sueski, zdjęcie satelitarne

Czy można mówić o historycznym podłożu AIDY*

Wybitny egiptolog francuski, odkrywca wielu cennych zabytków i założyciel Muzeum Egipskiego w Kairze Auguste Mariette podsunął Ismailowi Paszy, kedywowi Egiptu, pomysł osnucia nowej opery na wydarzeniach historycznych, jakie miały miejsce w tym kraju w okresie panowania faraonów. Sądził on, iż ówczesny stan wiedzy o bogatej przeszłości Starożytnego Egiptu – oparty na źródłach archeologicznych jakich dostarczały liczne wykopaliska i na źródłach filologicznych – był na tyle zadowalający, by umożliwić twórcom opery dokładne zapoznanie się z wybranym przez nich tematem. Zainteresowali się bowiem twórcy libretta, Antonio Ghislanzoni i Camille du Locle, wojną prowadzoną przez państwo faraonów ze swym południowym sąsiadem, krajem Kusz.

Kontakty Starożytnego Egiptu z krainą Wawat (czyt. Łałat) i Kusz, przez Greków nazywaną Etiopią, a obecnie Nubią, sięgają zamierzchłej starożytności. Herodot, grecki historyk żyjący w V wieku p.n.e., tak opisuje Nubię: „W okolicy powyżej Elefantyny mieszkają już Etiopowie (...) wzdłuż rzeki odbywasz lądem podróż przez 40 dni, ostre bowiem skały wystają z Nilu i liczne są tam rafy podwodne, które uniemożliwiają żeglugę. Skoro w czterdziestu dniach przewędrujesz tę okolicę, wsiadasz znowu na inny statek i żeglujesz przez dwanaście dni, a następnie przybywasz do wielkiego miasta, które zowie się Meroe. To miasto ma być Metropolią wszystkich Etiopów. Jego mieszkańcy czczą z bogów tylko Zeusa i Dionizosa, tych cenią wysoko i mają nawet wyrocznię Zeusa" (Herodot II, 29).

Zdecydowana wyższość egipskiej organizacji państwowej, gospodarki i kultury nad słabymi i raczej prymitywnymi plemionami nubijskimi pozwalała na prowadzenie dogodnej dla Egiptu polityki wobec Nubii. Przede wszystkim eksploatowano ją gospodarczo; stamtąd przywożono heban, kość słoniową, kadzidło, drzewo, miedź, złoto i niewolników. System twierdz wzniesionych przez władców egipskich na tych terenach zapewniał stałą kontrolę nad krajem, powstrzymywał bunty i ochraniał biegnące tędy szlaki handlowe. Z biegiem czasu administrację kraju oparto o wzory egipskie i wprowadzono kult bogów egipskich.

Akcja *Aidy* rozgrywa się w Starożytnym Egipcie, prawdopodobnie w VIII wieku p.n.e. Głównym wątkiem są dzieje miłości niewolnicy etiopskiej przebywającej na dworze faraona i jednego z wyższych oficerów armii egipskiej, którego pragnie poślubić córka panującego. Wątek ten ukazany jest na tle losów historycznych, jakie miały przypaść w udziale Egiptowi w jego stosunkach z południowym sąsiadem. One to właśnie sprawiają, iż utwór ukazuje widzowi wielobarwną i interesującą wizję przeszłości.

Zasięg współcześnie prowadzonych prac nad stosunkami egipsko-nubijskimi, obejmujących tak publikacje nowo odkrytych zabytków jak i opracowania poszczególnych zagadnień, pozwala wysunąć przypuszczenie, że autorzy libretta wiadomości o wypadkach przedstawionych w *Aidzie* mogli zaczerpnąć z wielu źródeł. Prawdopodobnie wiedzieli oni o inskrypcji wyrytej na steli znalezionej przez Augusta Mariette'a w pobliżu Gebel (czyt. Dżebel) Barkal. Opowiada ona bowiem o przebiegu wojny egipsko-nubijskiej w VIII wieku p.n.e. Podobny temat – wojna egipsko-etiopska w wyniku najazdu Etiopów – występuje także w *Aidzie*.

W I tysiącleciu p.n.e. minęła era rozkwitu i potęgi Egiptu, do jakiej doprowadziły ją rządy dawnych faraonów. To stosunkowo niedawno największe mocarstwo ówczesnego świata straciło szybko swe znaczenie w Azji Zachodniej, Libii i Sudanie. Jedyne zwycięstwo, jakie zostało odniesione przez armię egipską w Azji Zachodniej za panowania faraona Szeszonka w roku 926 p.n.e., przywróciło autorytet Egiptu jedynie w Palestynie. W wyniku źle prowadzonej polityki zagranicznej kurczyły się też granice Egiptu; odpadały prowincje w Syrii i Palestynie, uniezależniała się południowa część Nubii. Państwa lenne nie wspierane militarnie przez Egipt, który miał je chronić przed wzrastającą potęgą Asyrii i jej zaborczą polityką, szukały innych środków ochrony przed zagrażającą im zagładą. Z upadkiem politycznym zwiększał się także upadek ekonomiczny. Nie zasilany daninami skarb ubożał coraz bardziej, malała liczebność armii, wzrastała anarchia. Przez przeszło 400 lat krajem rządzili słabi faraonowie, którzy niejednokrotnie dzielili swą władzę nad nim z coraz to większą ilością mniej lub bardziej niezależnych książąt.

W końcu VIII wieku p.n.e. o władzę nad Egiptem zaczęli się ubiegać nie tylko książęta rodzimi; pokusił się o nią Pianchi, władca Etiopów.

W roku 751 p.n.e Pianchi koronował się na króla w położonej u podnóża Gebel Barkal Napacie, mieście nubijskim, które stało się stolicą teokratycznego państwa, założonego przeszło 200 lat wcześniej przez część kleru Amona tebańskiego. Nowy władca – jak podaje długa historyczna inskrypcja wyryta na steli znalezionej przez francuskiego egiptologa – był człowiekiem bardzo religijnym, energicznym, znał wspaniale sztukę wojenną, psychikę żołnierzy i potrafił nimi kierować. Orientował się także w sytuacji, jaka panowała wówczas w Egipcie. Korzystając z osłabienia swego północnego sąsiada, postanowił sięgnąć po koronę tych, którzy przedtem uzależniali jego kraj od swej woli. W roku 730 p.n.e. wyruszył zbrojnie na Egipt. Napotykając na słaby opór

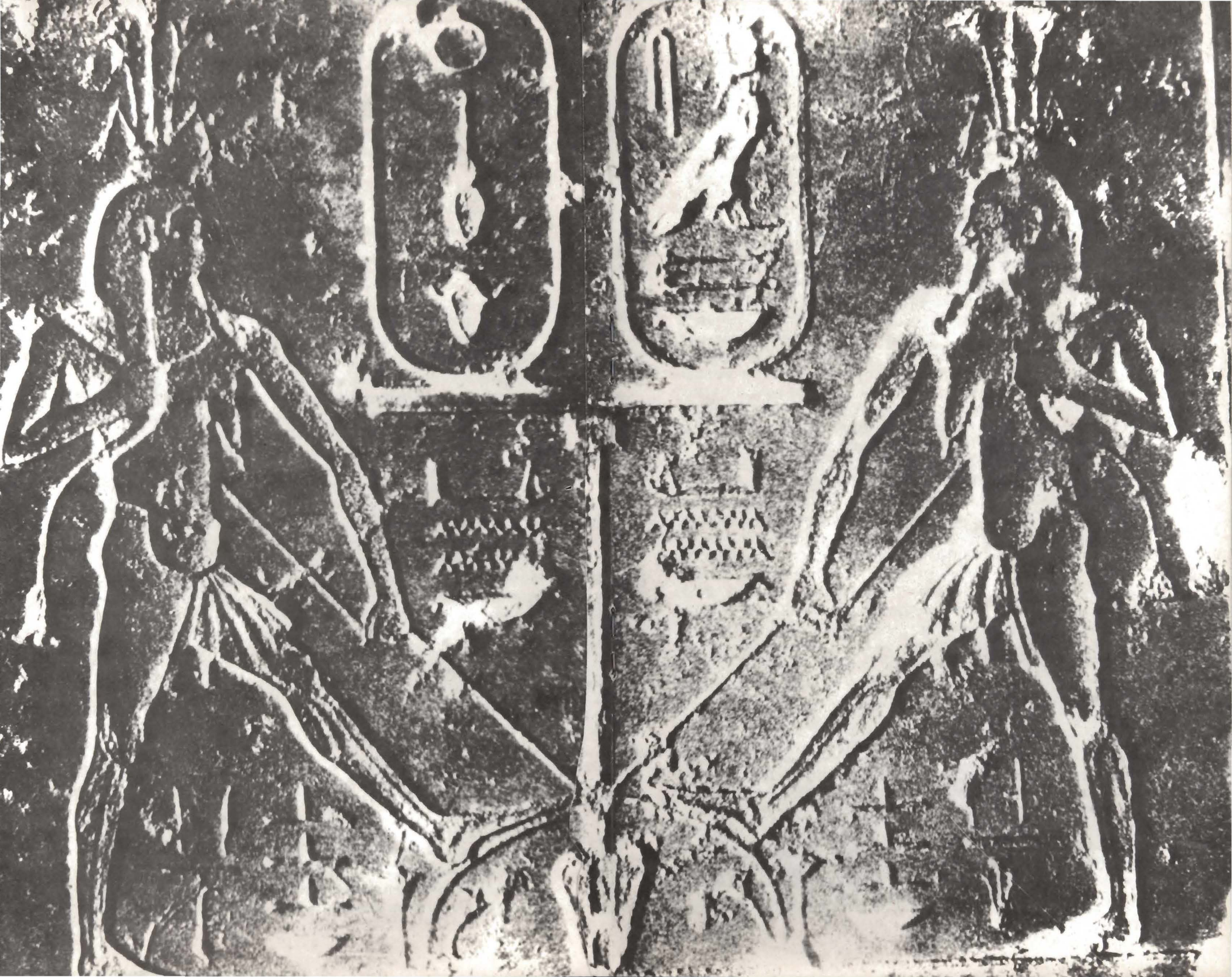

armia etiopska dotarła wkrótce do Teb, stolicy Egiptu z okresu kiedy kraj ten był mocarstwem. Pianchi po zdobyciu miasta powrócił do Napaty. Na nowo zdobytym terytorium pozostawił liczne garnizony wojska. Uniemożliwiały one zorganizowanie jakiegokolwiek oporu zbrojnego, a regularne raporty, jakie słano do Napaty, informowały władcę o tym, co dzieje się w Środkowym i Dolnym Egipcie. W tym czasie rządzili tam liczni książęta i możnowładcy. Zajęci rywalizacją o rozszerzenie swych wpływów na jak największą część kraju, nie spieszyli na odsiecz. Jedynie Tefnacht, książę Sais, miasta położonego w zachodniej Delcie, postanowił stawić zdecydowany opór wojskom nieprzyjaciela. Tefnacht wyruszył na południe ze swymi siłami; zajął Memfis, siedzibę boga Ptaha, uważanego za stwórcę świata i patrona artystów, podporządkował sobie Nemroda, księcia Hermopolis. Płynąc Nilem coraz dalej na południe, pokusił się Tefnacht wraz ze swym wojskiem o zdobycie Herakleopolis, miasta pozostającego w rękach wroga. Pianchi, dowiedziawszy się o zamiarze Tefnachta, wydał rozkaz swej armii, aby stawiła opór maszerującym na południe wojskom egipskim. Sam zaś pospieszył z Napaty z nowymi posiłkami. Wobec przeważającej siły wroga, w bitwie na Nilu wojsko egipskie poniosło klęskę. Nubijczycy zdobyli miasto, łupy i niewolników. Odniesione zwycięstwo zachęciło Pianchiego do ścigania nieprzyjaciela. „Zmuszę mieszkańców Dolnego Egiptu, aby poczuli smak mych palców". – Z tymi słowy, jak podaje inskrypcja znaleziona w pobliżu Gebel Barkal, Pianchi rozpoczął wielką ofensywę. „Jak potop – notuje autor tekstu – armia zwycięzcy posuwała się na północ", pustosząc miasta, zdobywając łupy i zabierając niewolników. Lecz gdy w zwycięskim pochodzie najeźdźcy dotarli do Memfis, zastali jego mieszkańców gotowych do odparcia ataku. Tefnacht, będąc arcykapłanem boga Ptaha, zdecydował się nie oddawać miasta bez walki. Stojąc na czele 8000 żołnierzy zaciekle bronił silnie ufortyfikowanego miasta. Pianchi postanowił jednak zdobyć miasto szturmem. Zwoławszy naradę przedstawił oficerom swój plan zdobycia miasta, plan świadczący o wielkich zdolnościach strategicznych i dużej przebiegłości autora. Skierował on mianowicie główny atak od strony południowowschodniej, tj. od strony Nilu, gdzie mury były słabsze i dawno nie odnawiane. Tutaj też znajdował się port, a okręty stały tuż pod samymi murami. Pokonawszy flotę egipską użył on następnie okrętów jako pomostu, po którym weszli jego żołnierze do walczącego miasta; złupili je, a mieszkańców wyrżnęli.

Po zwycięstwie, jakie odniosła armia Pianchiego, okoliczni książęta oddali hołd zdobywcy, a kapłani boga słońca Re z Heliopolis uznali go za syna tego boga. Podobnie, opuszczony przez wszystkich swoich sprzymierzeńców, uczynił i Tefnacht. „Nie będę nieposłuszny rozkazom króla. Nie będę odrzucał tego, co mówi Jego majestat. Nie uczynię nic złego żadnemu księciu bez Twej wiedzy [tj. króla]. Będę czynił to, co każe król". Tymi słowy przysięgał Tefnacht – jak podaje znaleziona przez Augusta Mariette'a inskrypcja – że będzie lojalny wobec nowego faraona, który już jako król Górnego i Dolnego Egiptu uznał go za swego suwerena. Władza Pianchiego sięgała od Morza Śródziemnego na północy aż do IV katarakty na południu.

Mimo klęski, jaką poniósł Tefnacht, butny ten książę podnosił jeszcze kilkakrotnie głowę przeciwko najeźdźcy i – jak się wydaje – zdobył pewne wpływy, gdyż syn jego Bokchoris, któremu tradycja grecka przypisuje mądre reformy prawne, uważany jest za założyciela i jedynego przedstawiciela nowej dynastii.

Aida nie jest operą historyczną. Przedstawione tu losy wojny egipsko-etiopskiej, w świetle faktów spisanych na steli w długiej historycznej inskrypcji, nie są zgodne z rzeczywistością. Są one płodem fantazji autorów libretta, podobnie jak i bohaterowie opery, którym nadano zgrecyzowane, w rzeczywistości nie istniejące imiona egipskie, podobnie jak wreszcie rekonstrukcja całokształtu stosunków panujących na dworze faraona oraz niektóre zwyczaje.

ALBERTYNA SZCZUDŁOWSKA

* Artykuł przedrukowany z programu *Aidy* w Teatrze Wielkim w Warszawie w roku 1966.

Kairska prapremiera AIDY

Relacja korespondenta zagranicznego „Biblioteki Warszawskiej"
(tom II, kwiecień 1872)

Świat artystyczny żywo dziś zajęty nową operą Werdego pod tytułem Aida. Jest to, jak utrzymują znawcy, najpiękniejszy utwór mistrza włoskiego, pełen barwy i oryginalności. [...] Arcydzieło Werdego bez wątpienia obiegnie wszystkie teatra Europy.

Wystawą kierował sam Mariette-Bey, z całą ścisłością zamiłowanego w nauce archeologa. [...]

Rzecz dzieje się w Egipcie za czasów najwyższej potęgi Faraonów.

Obraz pierwszy przedstawia pyszny ogród obok pałacu królewskiego w Memfis. Po prawej ręce, wśród kwitnących róż, tron Faraona pokryty wspaniałym baldachimem. Na drugim planie ciągnie się żyzna dolina Egiptu; widnokrąg zamykają piramidy.

Wielki kapłan Ramfis oznajmia Rhadamesowi, dowódcy straży królewskiej, ze Etyopia powstaje zbrojno; dolina Nilu zagrożona, Teby w niebezpieczeństwie. Izyda zapytywana przez kapłanów wskazała już wodza zastępów egipskich.

– I któż będzie tym wodzem? – pyta niespokojny Rhadames.

– Będzie nim dorodny młodzieniec – rzecze kapłan – sam król ogłosi jego imię.

Wielki kapłan wchodzi do pałacu Faraona, by oznajmić rozkaz Wyroczni.

– Gdybym ja był tym wodzem! – woła Rhadames – tak przecie wróżył mi sen cudowny! powróciłbym w tryumfie do mej Aidy, położyłbym wieniec na jej głowie!

Rhadames kocha piękną Ajdę, niewolnicę Amnerysy córki Faraona; ale młodzieniec nie wie, że Aida jest córką króla Etyopii, tego samego, przeciw któremu gotuje się zbrojna wyprawa. Nie wie zarówno, że Amnerys, dumna pani Aidy, kocha go tajemną a gwałtowną młością.

Faraon przychodzi na scenę w orszaku kapłanów, dostojników i wodzów. Oznajmia obecnym, że Rhadames naznaczony głosem bogini Izydy na wodza przeciwko zbuntowanym Etyopom.

Orszak idzie do świątyni Wulkana. Marsz rycerski przygrywa pochodowi. Rhadames odbiera chorągiew z rąk królowej Amnerys. Aida pozostaje sama; dusza jej szarpana boleścią i trwogą. Ktokolwiek zwycięży: czy ojciec, czy kochanek, jej udziałem zawsze cierpienie.

Drugi obraz ukazuje wnętrze świątyni Wulkana, sławne Rhamesserum w Tebach, z czasów XIX dynastyi. W głębi wspaniały portyk, poza nim widać szeroki Nil i łańcuch gór libijskich.

Świątynia wykonana pod kierunkiem Mariette-Beya: prawdziwy to klejnot archeologiczny. Ściany całe pokryte w hieroglify, oddane z drobiazgową ścisłością. W pośrodku stoi posąg Wulkana. Na piedestale pomieszczono najdroższy zabytek starożytny z muzeum w Bouloq, gruppę Uranusa i Sępa z rozpostartemi skrzydły, emblemata Wyższego i Niższego Egiptu. Zdobią ołtarz wazy assyryjskie o końskich głowach; z głębi ich bucha wonne kadzidło.

Kapłani otoczyli ołtarz: grupa kapłanek wzywa bożka Phtah, ducha oświeciciela, który świat wyprowadził z nicości, a słońcu daje żar i światło.

Rhadames idzie do ołtarza; kapłanki okrążając go wykonywają mytyczny taniec, uświęcony rytuałem wschodnich ludów, podobny do tego, jaki Dawid wykonywał przed arką. Zarzucają zasłonę z srebrnej gazy na głowę młodego rycerza. Po wezwaniu Wulkana, Rhadames wdziewa zbroję, którą podaje mu wielki kapłan.

Muzyka przygrywa hymn religijny, towarzyszący zwykle wirowym obrotom Derwiszów. Podczas mytycznego tańca chóry śpiewają pieśń błagalną o tryumf falang egipskich.

Nume custode e vindice
Di questa sacra terra.

Finał nadzwyczaj effektowny.

Drugi akt zaczyna się w pałacu pięknej Amnerysy, córki Faraona. Niewolnice stroją królowę na uroczystość tryumfalną. Tancerki nubijskie tymczasem tańcują przy dźwięku melodyj arabskich.

Wśród powszechnej radości Aida milczy smutna; znać ukrywa w sercu głęboką boleść. Amnerys sama z nią pozostaje. Aida uwiedziona pieszczotą wyznaje królewnie miłość swą do Rhadamesa. Tu dramat rozwija się na wielką skalę. Gniew i zazdrość szarpią serce królewnej.

– Drżyj niewolnico! Jam panią twego losu! – woła Egipcyanka. Aida stoi w postawie błagalnej, tymczasem za sceną rozlega się odgłos trąb wojennych. Rhadames powraca uwieńczony zwycięstwem.

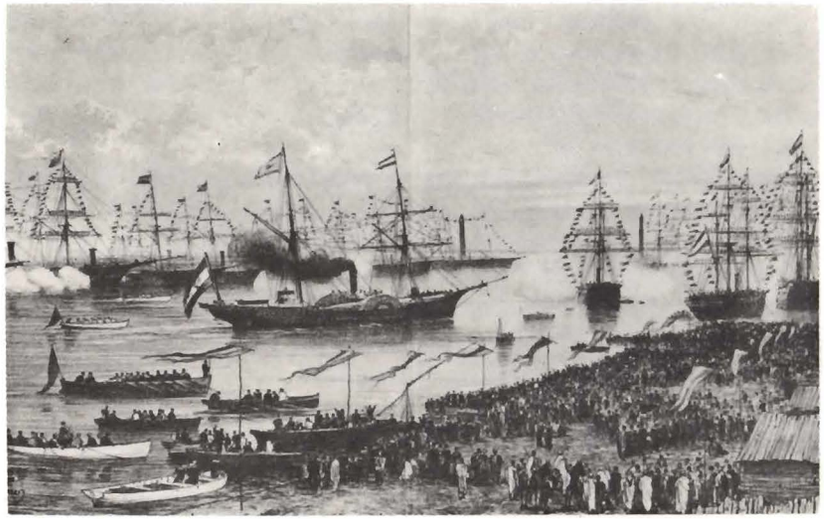

Parowiec „Greif" wiozący cesarza Franciszka Józefa na uroczystości otwarcia Kanału Sueskiego wpływa do Port Saidu

Zmienia się obraz. Teatr przedstawia bramę Teb starożytnych. Na pierwszym planie drzewa palmowe rozrzucone grupami; na prawo świątynia Athor-Afrodyty; bliżej tron przysłonięty purpurowym baldachimem. W głębi ciągnie się szereg sfinxów, głębiej jeszcze panorama miasta. Z wierzchołka masztów powiewają chorągwie białe ze szkarłatem. Na frontispisie baldachimu królewskiego sęp z rozpostartemi skrzydły, trzyma w dziobie dwa berła symboliczne: jedno przedstawia bicz, drugie haczyk; jedno popędza naprzód, drugie wstrzymuje w miarę. To godło Faraonów odkryto w świątyni Edfon.
Lud zalega plac tłumnie. Przybywa król, za nim kapłani, wodzowie i straże z chorągwiami. Amnerys otoczona orszakiem niewolnic siada po prawicy Faraona.
Następuje pochód tryumfalny. Tu Mariette-Bey szerokie znalazł pole rozwinięcia całego bogactwa archeologii, w czem umiał połączyć wzniosły artyzm z głęboką nauką. Otwierają pochód dwaj trębacze: ich trąbki z pistonami długie, cienkie, formy starożytnej, jakie mistrze średnich wieków podawali w usta aniołom, zwołującym umarłych w dniu straszliwego sądu. Za niemi idą oddziały wojsk przybrane w różnobarwne tuniki, skopiowane z płaskorzeźb w Bab-el-Monly, na grobie Ramzura III-go. Jedni zbrojni w olbrzymie łuki i kołczany, drudzy w dziryty, inni w wysokie tarcze: Negry wyobrażeni przez prawdziwych synów Sahary.
Dalej postępuje straż królów, zwana Schardana, strojna z niesłychanym przepychem, według dawnych płaskorzeźb. Był to rodzaj janczarów starożytnych. Za panowania Ramlezasa plemię Schardana uderzyło na Egipt od Cyrenejki. Lud ten dorodny, pokonany przez Faraona, tworzył odtąd straż honorową. Byli to wyspiarze z morza Śródziemnego, praojce dzisiejszych Sardyńczyków.
Za wojskiem defilują grupy tancerek przedstawiające Azyą, Etyopią, Lybią i Egipt. Kapłani niosą świętą barkę Athor-Afrodyty. Na koniec pojawia się Rhadames na bogatym plankinie, niesiony przez wodzów i pierwszych dostojników. Zamykają wreszcie orszak jeńcy etyopscy; pośród nich idzie okuty w pęta król Amonasro, ojciec Aidy: pyszny marsz przygrywa do pochodu.
Trzeci akt przedstawia skalisty brzeg Nilu, oświecony blaskiem księżyca. Piękne palmy powtarzają w wodzie długie warkocze. Na wierzchołku skały piętrzy się wielka świątynia Izydy, wykonana wiernie według wzoru z wyspy Filoe.
Amnerys przybywa w towarzystwie arcykapłana; pragnie oddać się pod opiekę bogini, matki nieśmiertelnych, małżonki Osirysa. Król w nagrodę nadzwyczajnej odwagi Rhadamesa oddaje mu rękę córki własnej.

Podczas kiedy młoda królewna modli się w świątyni, pojmany król Etyopów błaga córkę Aidę, aby korzystając z miłości Rhadamesa wydobyła z niego tajemnicę nadzwyczaj wielkiej wagi. Wkrótce ma nastąpić nowa wyprawa przeciw podnoszącym znów głowę Etyopom. Duet ten sławiony powszechnie.

– Zobaczysz wonne lasy, świeże doliny nasze – śpiewa starzec – powitasz złociste progi świątyni, będziesz tam żyła szczęśliwie z ukochanym.
– Za godzinę takiego szczęścia – odrzecze Aida – alboż nie warto umrzeć?
Rhadames przybywa; ulegając prośbom Aidy, odkrywa tajemnicę. Oskarżony o zdradę przez córkę Faraona, wpada w ręce nieprzebłaganych kapłanów. Aida ucieka z ojcem, straże ich doganiają. Szósty obraz przedstawia obszerną salę pałacu. Na prawo schody prowadzą do sklepień podziemnych, gdzie obradują kapłani. Po lewej ręce szereg kolumn dzieli salę od dziedzińca ozdobionego kolosalną statuą. Więzienie Rhadamesa wychodzi na dziedziniec.
Amnerys szarpana miłością i żądzą zemsty idzie do więzienia, postanawia ocalić go, ale Rhadames głuchy na jej prośby. Odtrącona udaje się do podziemnego lochu. Kapłani, bez względu na jej błagania, rzucają klątwę na głowę winowajcy. Rhadames milczy stawion przed sądem. Amnerys płacze na scenie, ustęp to nadzwyczaj dramatyczny. Chór przekleństwa wybiegający z głębi lochów niesłychaną przejmuje grozą.
Rhadames musi umrzeć; żadna siła ocalić go nie zdoła. W ostatnim obrazie teatr przedstawia w przecięciu starożytną świątynię egipską, przedzieloną na dwa piętra. W górze przepych i światło, na dole wieczny pomrok. Rhadames ukazuje się wśród ciemnych arkad. Ponad głową jego, na wyższem piętrze, dwaj kapłani zawalają kamieniem jedyny otwór wiodący do pieczary. Klarynety i fletnie naśladują głuchy jęk. Po chwili Rhadames spostrzega, że nie jest sam w podziemiu. Aida tajemnie zakradła się w to miejsce. Od trzech dni tam go czeka. Życie ich rozdzieliło, niechże ich śmierć połączy.
Dwie sceny razem uderzają wzrok widzów; jakaż w nich sprzeczność! Jaka ironia! W górze przy dźwięku chórów dziękczynnych kapłanki tańcują na cześć bogów mytyczne tańce; poniżej Rhadames i Aida żałosną pieśnią żegnają się na wieki z życiem.
– Czy widzisz – śpiewa Aida – promienisty anioł śmierci przystąpił z cicha do nas! Już nas bierze na złote skrzydła i unosi w krainę rozkoszy nieśmiertelnej. Już bramy nieba otwierają się dla nas. Tam milknie wszelka boleść, tam żyć będziem w zachwycie wiecznej radości i wiecznego wesela!
Piękny teatr opery w Kairze, zbudowany przez khedifa na inauguracyą kanału sueskiego, odpowiada wymaganiom pysznej reprezentacyi.

AIDA Treść opery

Akt I

Odsłona 1

Krótki dialog arcykapłana Izydy, Ramfisa, z młodym wodzem Radamesem wprowadza we właściwą akcję. Oto właśnie za chwilę boginii ma dokonać wyboru wodza, który powiedzie wojska egipskie przeciwko Etiopom, po raz drugi już napadającym świętą ziemię Egiptu. Radames gorąco pragnie otrzymać to dowództwo; pokochał on młodą niewolnicę Aidę, pojmaną w czasie poprzednich walk z Etiopami, i spodziewa się, że gdyby teraz powrócił na czele zwycięskiej armii, Faraon nie odmówiłby mu niczego – przywróciłby wolność Aidzie i pozwoliłby Radamesowi poślubić ukochaną (aria *Celeste Aida)*. Do pogrążonego w marzeniach młodzieńca zbliża się córka Faraona Amneris. Kocha ona od dawna Radamesa i niepokoi ją wyraźna od pewnego czasu jego obojętność. Gdy zaś młody wojownik na widok wchodzącej Aidy okazuje widoczne wzruszenie, w sercu Amneris nurtować poczyna podejrzenie, iż niewolnica ta może być jej rywalką.
Wkracza Faraon otoczony orszakiem. Przed jego obliczem staje posłaniec, który przybiegł od południowych granic Egiptu z wieścią o nagłej napaści Etiopów pod dowództwem króla Amonastra. Faraon wzywa Egipcjan do boju i oznajmia, że bogini Izyda wyznaczyła już wodza, który poprowadzi wojska: jest nim Radames. Wśród okrzyków entuzjazmu Amneris podaje młodzieńcowi święty sztandar i wszyscy udają się do świątyni na uroczysty obrzęd. Na scenie pozostaje tylko Aida, której sercem targają sprzeczne uczucia. Chciałaby życzyć zwycięstwa Radamesowi, lecz zwycięstwo to oznacza klęskę i niedolę jej ojczyzny, a może i śmierć najbliższych osób (aria *Ritorna vincitor*).

Odsłona 2

W świątyni odbywa się uroczyste nabożeństwo z sakralnymi tańcami. Tu przy wtórze śpiewów kapłańskich arcykapłan Ramfis wręcza mającemu wyruszyć do walki Radamesowi poświęcony miecz (scena zbiorowa *Nume, custode e vindice*).

Akt II

Odsłona 1

W pałacu faraonów w Memfis otoczona rojem służebnic Amneris oczekuje powrotu zwycięskich wojsk egipskich z Radamesem na czele. W rozmowie z Aidą Amneris upewnia się, że etiopska niewolnica kocha młodego wodza. Z dumą i wyższością oświadcza, że ona – córka faraonów – jest jej rywalką (duet *Fu la corte dell'armi*). Z oddali dobiega gwar i odgłosy trąb, świadczące o zbliżaniu się zwcięskich wojsk.

Odsłona 2

Wśród radosnych okrzyków tłumu wkracza zwycięski Radames. Amneris zawiesza mu na szyi wieniec zwycięstwa, zaś Faraon w imieniu wdzięcznej ojczyzny obiecuje spełnić każde jego życzenie.
Radames każe przywieść przed majestat Faraona jeńców etiopskich. Wśród nich ze zgrozą dostrzega Aida swego ojca, ten jednak stanowczym ruchem nakazuje jej milczenie i sam zwraca się do Faraona, błagając o litość dla pokonanych. Przyznaje, że jest ojcem Aidy, twierdząc przy tym jednak, że król Amonastro zginął w krwawym boju. Radames prosi Faraona o wolność dla zwyciężonych przeciwników. Ramfis jednak ostrzega przed nierozważnym czynem miłosierdzia, doradzając, aby przynajmniej Aidę wraz z jej ojcem zatrzymać jako zakładników. Faraon idzie po myśli kapłana, zaś Radamesowi jako jeszcze jeden dowód wdzięczności ofiarowuje rękę swojej córki. Amneris triumfuje, natomiast Aida jest w rozpaczy, podobnie jak Radames, który nie może teraz odrzucić tego dowodu łask Faraona.

Akt III

Nocą nad brzegiem Nilu z orszakiem kapłanek i arcykapłanem Ramfisem u boku kroczy Amneris do świątyni Izydy, by tam ostatnią noc przed zaślubinami z Radamesem spędzić na modlitwie, błagając boginię o szczęście i miłość małżonka. Pojawia się Aida. Chce w tym ustronnym miejscu raz jeszcze – może ostatni – spotkać się z ukochanym. Serce jej wypełnia rozpacz i tęsknota za ojczyzną (aria *O Patria mia*). W ślad za nią przybywa nieoczekiwanie Amonastro. Dowiedział się, że Radames ma powtórnie wyruszyć na wyprawę wojenną i nakłania Aidę, aby wykorzystując miłość młodzieńca przeciągnęła go na stronę Etiopów, a przynajmniej aby wydobyła od niego wiadomość o niestrzeżonych miejscach na granicy (duet *Ciel! Mio padre!*). Aida wzdraga się, w końcu jednak ulega. Amonastro kryje się wśród krzewów, bo oto nadbiega Radames. Aida odtrąca jego miłosne wyznania, przypominając o bliskim małżeństwie z Amneris, i wreszcie doprowadza do tego, że młody wódz po dłuższej walce wewnętrznej decyduje się zbiec z nią z Egiptu i udać się na pustynię (duet *Pur ti rivegg*). Obmyślając drogę ucieczki zdradza Radames mimo woli wojskowe plany Egipcjan. Słowa jego podsłuchał Amonastro, który teraz wychodzi z ukrycia i, ku przerażeniu młodzieńca, daje mu się poznać jako król Etiopów. Zrozpaczonemu Radamesowi nie pozostaje już teraz nic innego jak ucieczka. W tym jednak momencie nieoczekiwanie pojawia się Amneris z Ramfisem. Aida i Amonastro uciekają, natomiast Radames w poczuciu swej winy dobrowolnie oddaje się w ręce kapłana.

Akt IV

Odsłona 1

Raz jeszcze usiłuje Amneris pozyskać serce Radamesa. Oto prowadzonemu na sąd młodemu wodzowi przyrzeka wyjednać łaskę i uniewinnienie, jeżeli poślubi ją i wyrzeknie się Aidy. Radames jednak odmawia. Odkąd Aida zniknęła, nie pragnie on już niczego innego prócz

Andrzej Majewski – projekt scenografii do *Aidy*

śmierci. Gdy więc zbiera się rada kapłańska pod przewodnictwem Ramfisa, Radames milczy, nie odpowiadając na zadawane pytania. Milczeniem tym potwierdza swoją winę i skazany zostaje na śmierć przez zamurowanie żywcem w podziemnym grobie. Za późno zrozumiała Amneris, co sprawiła jej duma i zazdrość. Przeklinając bezlitosnych sędziów, zemdlona osuwa się na ziemię.

Odsłona 2
Wyrok dopełnił się – nad Radamesem zamknęła się pokrywa grobowca. Nie sam jednak został pochowany. Oto wśród ciemności z uczuciem przerażenia i radości zarazem odnajduje Aidę. Udało jej się ujść przed pościgiem, kiedy jednak usłyszała o sądzie i wyroku na Radamesa, powróciła niepostrzeżona przez nikogo i ukryła się w grobowcu aby umrzeć wraz z ukochanym. Złączeni uściskiem, spokojnie oczekują śmierci – myśl ich ulatuje z grobowych ciemności w krainę wiecznego światła i szczęścia (duet *O terra, addio*). Nad grobowcem zaś zrozpaczona Amneris modli się o ukojenie dla swego serca.

(Józef Kański: *Przewodnik operowy*. Kraków 1964, PWM, ss. 312–315)

AIDA Dyskografia

(wybór)

ANGEL SZCX – 3888 (3). Kaseta R 11C
Mirella Freni, Agnes Baltsa, José Carreras, Piero Cappuccilli, Ruggero Raimondi, Katia Ricciarelli, José van Dam, Thomas Moser.
Chór Opery Wiedeńskiej, Orkiestra Filharmonii Wiedeńskiej, dyr. Herbert von Karajan.

CETRA N. 1288
C. Mancini, Giulietta Simionato, Mario Filippeschi, R. Panerai, G. Neri.
Chór i Orkiestra Radia w Rzymie, dyr. V. Gui.

COLUMBIA CX 1318/20 QCX 10165/67
Maria Callas, Fedora Barbieri, Tito Gobbi, Richard Tucker, Giuseppe Modesti, Nicola Zaccaria, F. Ricciardi, E. Galassi.
Chór i orkiestra Teatro alla Scala, dyr. Tullio Serafin.

DECCA „Classiques" 529121
Renata Tebaldi, Ebe Stignani, Mario del Monaco, Aldo Protti, Dario Caselli, Fernando Corena, Suzanne Danco.
Chór i orkiestra dell'Accademia di Santa Caecilia di Roma, dyr. Alberto Erede.

DECCA seria „Ace of Club", ACL 172/74 (LTX 2735/37)
Renata Tebaldi, Ebe Stignani, Mario del Monaco, Aldo Protti, Dario Caselli, Fernando Corena, P. de Palma.
Chór i orkiestra dell'Accademia di Santa Caecilia di Roma, dyr. Alberto Erde.

DECCA LXT 5539/41, SXL 2167/69
Renata Tebaldi, Giulietta Simionato, Carlo Bergonzi, Cornell McNeill, Fernando Corena, P. De Palma, E. Ratti.
Orkiestra Filharmonii Wiedeńskiej, Singverein der Gesellschaft der Musikfreund, dyr. Herbert von Karajan.

DECCA SET 427/9
Leontyne Price, Rita Gorr, Jon Vikkers, Robert Merrill, Giorgio Tozzi, Plinio Clabassi, M. Sighele, F. Ricciardi.
Chór i orkiestra Opery w Rzymie, dyr. Georg Solti.
To samo nagranie: RCA Victor LM 6158 LSC 6158 – RE 25038/40 mono, SET 4538/40 stereo.

DEUTSCHE GRAMMOPHON (DG) 2741-014/3/
Katia Ricciarelli, Elena Obrazcowa, Placido Domingo, Leo Nucci, Nikolai Ghiaurov, Ruggero Raimondi, Lucia Valentini--Terrani.
Chór i orkiestra Teatro alla Scala, dyr. Claudio Abbado.

DEUTSCHE GRAMMOPHON, CD (compact disc) 410092-2 GH3
Nagranie jw.

EMI-Video Cassette zob. PIONEER LASER DISC

EMI C 167-02548/50
Monserrat Caballé, Fiorenza Cossotto, Placido Domingo, Piero Cappuccilli, Nikolai Ghiaurov, Luigi Roni, E. Casas, Nicola Martinucci.
Chór opery Covent Garden, New Philharmonia Orchestra, dyr. Ricardo Muti.

EMI C 061-02035
Birgitt Nilsson, Grace Bumbry, Franco Corelli, Bonaldo Giaiotti, Sereni, Mazzoli.
Chór i orkiestra Opery w Rzymie, dyr. Zubin Mehta.

THE GOLDEN AGE OF OPERA EJS 101
S. Roman, N. Cordon, Bruna Castagna, G. Martinelli, E. Pinza, Leonard Warren.
Chór i orkiestra MET, dyr. Ettore Panizza (rejestracja wykonania w MET 22 III 1941).

HARMONIA MUNDI 3470
Julia Wiener, Alexandrina Miltcheva, Nikola Nikolov, Nikolai Smotchevski, Stefan Tsigantchev, Nikola Ghiuselev.
Chór i orkiestra Opery Sofijskiej, dyr. Ivan Marinov.

HMV DB 6392/6411 HMV QALP 10010 13
Maria Caniglia, Ebe Stignani, Beniamino Gigli, G. Bechi, T. Pasero, I. Tojo.
Chór i orkiestra Opery w Rzymie, dyr. Tullio Serafin.

HRE 421
Ghena Dimitrova, Fiorenza Cossotto, Franco Bonisolli, Ettore Nova, Ivo Vinco, Giovanni Gusmeroli.
Dyr. Giuseppe Morelli.

HRE V 824 (seria „Complete Verdi Cycle")
Leyla Gencer, Fiorenza Cossotto, Carlo Bergonzi, Anselmo Colzani, Bonaldo Giaiotti, Limo Puglise.
Chór i orkiestra teatru Arena di Verona, dyr. Zubin Mehta.

LEVON RECORDS ML 1005 7
Gilda Cruz-Romo, Grace Bumbry, Peter Gougalov, Ingvar Vixell, Agostino Ferrin, Luigi Roni, Mirella Fiorentini, Gerard Friedmann.
Chór i orkiestra Teatro Lirico w Turynie, dyr. Schippers.

LONDON R 109 (3) kaseta R 10 C
Leontyne Price, Rita Gorr, Jon Vikkers, Robert Merrill, Giorgio Trozzi.
Chór i orkiestra Opery Rzymskiej, dyr. Georg Solti.

PIONEER LASER DISC PA-82-017 (2)
Maria Chiara, Fiorenza Cossotto, Nicola Martinucci, Giuseppe Scandola, Carlo Zardo, Alfredo Zanazzo.
Chór i orkiestra teatru Arena di Verona, dyr. Anton Guadagno (żywe nagranie z przedstawienia w Weronie, zarejestrowane również na taśmie video przez firmę EMI).

RCA LSC 6198
Leontyne Price, Grace Bumbry, Placido Domingo, Sherill Milnes, Ruggero Raimondi, Hans Sotin.
John Alldis Choir i London Symphony Orchestra, dyr. Erich Leinsdorf.

RCA VL 43533
Zinka Milanov, Fedora Barbieri, Jussi Bjoerling, Leonard Warren, Boris Christoff, Plinio Clabassi.
Chór i orkiestra Opery Rzymskiej, dyr. Jonel Perlea.

RCA LM 61 32
H. Nelli, Teresa Stich-Randall, E. Gustavson, V. Assandri, Richard Tucker, G. Valdengo, D. Harbour, N. Scott.
NBC Symphony Orchestra, dyr. A. Toscanini (z transmisji radiowej dokonanej przez NBC 23 III i 2 IV 1949).

STRADIVARIUS STR 1011 13
Gabriella Tucci, Franco Corelli, Cornell McNeill, Irene Dalis, Giorgio Trozzi, L. Sgarro.
Chór i orkiekstra MET, dyr. G. Schick.

Dyrektor techniczny: mgr inż. Jerzy Bojar
Światło: Stanisław Zięba
Kierownik pracowni scenograficznej: Maria Gibasiewicz
Kierownik działu dekoracji i kostiumów: mgr inż. Kazimierz Olbryś
Kierownicy pracowni:
Janina Ajnenkiel, Jerzy Bukowski, inż. Wiesław Kalinowski, Jan Lipiec, dr inż. Tadeusz Michalec, Teresa Misierewicz, Wojciech Niedbał, Tomasz Penciak, Józef Rotuski, Elżbieta Sławińska, Julian Woroniecki, Małgorzata Zdrodowska, Stanisław Żelechowski
Kierownik działu elektrycznego: inż. Piotr Marconi
Kierownik działu sceny: mgr inż. Mirosław Łysik
Brygadierzy sceny: Andrzej Nowolski, Marek Popis

Opracowanie programu: Elżbieta Szczepańska-Malinowska
Opracowanie graficzne: Jarosław Jasiński
Redaktor techniczny: Janusz Wójcik
Zdjęcia i reprodukcje:
Leon Myszkowski, Antoni Zdebiak
Wydawca: Teatr Wielki w Warszawie

Cena: 80 zł

Druk ZPR, zam. 49/86, nakł. 10000 P–12

TEATR WIELKI

SCENA DUŻA

Co dwa tygodnie!

ruch muzyczny

ARTYKUŁY * ESEJE *
* RECENZJE koncertów * płyt *
przedstawień operowych * ksią
żek * FELIETONY * WYWIADY *

ruch muzyczny

więcej wiedzieć

więcej słyszeć

ruch muzyczny

PRZEWODNIK PO ŻYCIU * *
* * MUZYCZNYM W KRAJU
I NA ŚWIECIE * * * * * * *

ODZNACZONY ORDEREM SZTANDARU PRACY I KLASY
ROK ZAŁOŻENIA 1833

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY:
ROBERT SATANOWSKI

Giuseppe Verdi

opera w 4 aktach
libretto: Antonio Ghislanzoni

przekład filologiczny libretta:
Magdalena Rozpędowska

AKT I

Ramfis: Tak, krąży wieść, że Etiopowie znów chcą nas zaatakować, zagrażają dolinie Nilu i Tebom. Wkrótce posłaniec przyniesie wieści.

Radames: Czy radziłeś się świętej Izydy?

Ramfis: Ona wskazała naczelnego wodza dla egipskich hufców.

Radames: Jakże on szczęśliwy.

Ramfis: Jest młody i dzielny. Teraz zaniosę królowi wyrok bóstwa.

Radames: Gdybym to ja był tym wojownikiem, gdyby moje marzenie się ziściło! Mężne wojsko przeze mnie prowadzone... i zwycięstwo... i zachwyt całego Memfis! I do ciebie, moja słodka Aido, wrócić laurem uwieńczony, powiedzieć ci: dla ciebie walczyłem, dla ciebie zwyciężyłem! Boska Aido! Niebiańska istoto, cudowny wieńcu ze światła i kwiatów, moich myśli ty jesteś królową, mojego życia jesteś blaskiem. Twoje piękne niebo chciałbym ci zwrócić, i słodki wiatr ojczystej ziemi; królewską koronę na skroń ci włożyć, wznieść ci tron blisko słońca!

Amneris: Cóż za radość niezwykła w twym spojrzeniu i jakiż zapał szlachetny opromienia ci twarz! Ach, jakże godna zazdrości byłaby kobieta, której upragniony widok tyle światła radości w tobie by wzbudzał!

Radames: Marzeniem o przygodzie rozkoszowało się moje serce. Dziś bogini wypowiedziała imię wojownika, który na pole bitwy zastępy egipskie poprowadzi. Ach, gdyby na mnie spadł ten zaszczyt!

Amneris: Czy nie jakieś inne marzenie, milsze..., słodsze, przepełnia twe serce? Czy nie masz w Memfis jakich pragnień, nadziei?

Radames: Ja? Cóż za pytania! Może... odkryła potajemną miłość, która płonie w moim sercu...

Amneris: O, biada, jeśli inna miłość płonie w jego sercu!

Radames: Imię swojej niewolnicy wyczytała w mych myślach!

Amneris: Biada, jeśli moje spojrzenie przeniknie tę fatalną tajemnicę! Biada, biada, biada!

Radames: To ona!

Amneris: On się zmieszał... i jakie spojrzenie skierował ku niej! Aida! Czyżby ona była moją rywalką? Chodź, moja droga, zbliż się. Niewolnicą nie jesteś ani służącą, ja cię nazwałam siostrą. Płaczesz? Swoich łez wyjaw mi tajemnicę.

Aida: Ach, słyszę huczące, okrutne okrzyki wojenne... Obawiam się o nieszczęśliwą ojczyznę, o siebie... o was!

Amneris: Mówisz prawdę? Czy w sercu twoim nie tkwi inna troska? Drżyj niegodziwa niewolnico!

Radames: Na jej twarzy błyska pogarda i podejrzenie...

Amneris: Drżyj,niewolnico, drżyj, że przejrzę twoje serce!

Radames: Biada, jeśli potajemne uczucie wyczyta w naszych sercach!

Amneris: Drżyj, że prawdę zdradzi ten płacz i ten rumieniec.

Aida: Ach, nie, nie tylko nad moją ojczyzną płacze moje serce, ja płaczę z powodu nieszczęsnej miłości!

Król: Dla ważnej przyczyny gromadzicie się wierni Egipcjanie, wokół waszego króla. Od granic Etiopii przybył przed chwilą posłaniec. Ważne wieści przynosi... Zechciejcie go posłuchać. Posłaniec niech się zbliży!

Posłaniec: Świętą ziemię egipską najechali dzicy Etiopowie. Nasze pola zostały zniszczone, plony spalone. A rozzuchwaleni zwycięstwem grabieżcy już maszerują do Teb...

Radames: Cóż za zuchwałość!

Król: Cóż za zuchwałość!

Chór: Cóż za zuchwałość!

Posłaniec: Dziki, nieposkromiony wojownik ich prowadzi, Amonasro.

Radames: Król!

Król: Król!

Ramfis: Król!

Chór: Król!

Posłaniec: Już Tebańczycy są pod bronią i ze stu bram na najeźdźcę wypadną wojnę niosąc i śmierć.

Król: Tak, wojna i śmierć, to będzie nasz okrzyk. Wojna!

Chór: Wojna! Wojna! Wojna! Straszliwa i nieubłagana!

Radames: Wojna! Wojna! Straszliwa i nieubłagana!

Król: Wojna! Izyda czcigodna naszych wojsk niezwyciężonych już wyznaczyła naczelnego wodza: Radamesa.

Aida: Radames! Ja drżę, ja drżę.

Amneris: Radames! On wodzem! On wodzem!

Radames: Ach, dzięki wam bogowie! Spełniły się moje pragnienia!

Król: Teraz, wojowniku, pospiesz do świątyni Wulkana, święte oręże weź i idź ku zwycięstwu! Tak, nad brzegi świętego Nilu bieżcie, egipscy bohaterowie. Niech z każdego serca wydobywa się okrzyk: wojna i śmierć, śmierć najeźdźcom!

Ramfis: Chwała bogom! Niech każdy pamięta, że oni decydują o wydarzeniach, że tylko w mocy bogów są losy wojowników.

Chór: Dalej, niech nasze piersi będą osłoną dla świętego brzegu Nilu. Niech rozbrzmiewa tylko jeden okrzyk: wojna i śmierć najeźdźcom!

Aida: Przez kogo płaczę, za kogo się modlę? Cóż za siła mnie przyciąga do niego! Muszę go kochać, a on jest wrogiem, cudzoziemcem.

Radames: Całą moją duszę ogarnia święta żądza chwały. Dalej, biegnijmy ku zwycięstwu! Wojna, wojna i śmierć najeźdźcom.

Amneris: Z mojej ręki przyjmij, wodzu, sztandar. Niech cię

prowadzi, niech będzie ci światłem na drodze do chwały. Wojna, wojna, wojna i zagłada, śmierć najeźdźcom! Wróć jako zwycięzca!

Król: Wojna, wojna, wojna i zagłada, śmierć najeźdźcom! Wojna, wojna. Wróć jako zwycięzca!

Posłaniec: Wojna, wojna, wojna i zagłada, śmierć najeźdźcom! Wróć jako zwycięzca!

Radames: Wojna, wojna, wojna i zagłada, śmierć najeźdźcom! Wróć jako zwycięzca!

Ramfis: Wojna, wojna, wojna i zagłada, śmierć najeźdźcom! Wróć jako zwycięzca!

Chór: Wojna, wojna, wojna i zagłada, śmierć najeźdźcom! Wróć jako zwycięzca!

Aida: Wróć jako zwycięzca!... Z moich ust wyszły niegodne słowa! Zwycięzca mojego ojca... który dla mnie chwycił za broń... aby zwrócić mi ojczyznę, królewski tron i godność, którą tutaj muszę ukrywać. Zwycięzca moich braci... i oto go widzę pomazanego krwią moich ukochanych, jak triumfuje podziwiany przez tłumy Egipcjan! A za jego wozem, król... mój ojciec... w łańcuchy zakuty! Szalone słowa, o bogowie zapomnijcie! Zwróćcie ojcu córkę. Zniszcie, zniszcie zastępy naszych wrogów! Ach, nieszczęsna! Cóż ja powiedziałam? A moja miłość? Czyżbym mogła zapomnieć tę żarliwą miłość, która mnie, niewolnicy, jak promyk słońca umilała tu życie? Radamesowi będę życzyła śmierci..., jemu, którego tak bardzo kocham! Ach, nigdy na świecie żadne serce nie doznało bardziej okrutnej udręki! Świętych imion ojca i kochanka ani wymówić nie mogę, ani wspominać... To za jednego, to za drugiego... zmieszana, drżąca... chciałabym płakać... chciałabym się modlić. Ale moja modlitwa zmienia się w przekleństwo... mój płacz jest zbrodnią... westchnienie jest przewinieniem... mój umysł błądzi wśród ciemnej nocy i w okrutnej trwodze chciałabym umrzeć. Bogowie,

litości dla mojego cierpienia! Nie ma nadziei dla mojego bólu. Fatalna miłości, straszna miłości, rozerwij mi serce, spraw bym umarła! Bogowie, litości dla mojego cierpienia, ach, litości!

Wielka kapłanka: Potężny, potężny Ftha, z którego ducha powstał świat, ach, ach, wzywamy cię!

Ramfis: Ciebie, który z nicości stworzyłeś morze, ziemię, niebo, ciebie wzywamy!

Chór kapłanek: Wzywamy cię! Ciebie, który z nicości stworzyłeś morze, ziemię, niebo, ciebie wzywamy!

Kapłanka: Potężny, potężny Ftha, zapładniający duchu świata, ach, ach, ciebie wzywamy!

Chór kapłanek: Ciebie wzywamy!

Ramfis: Bóstwo, co ducha swojego jesteś ojcem i synem, wzywamy cię!

Chór kapłanów: Bóstwo, co ducha swojego jesteś ojcem i synem, wzywamy cię!

Kapłanka: Ogniu odwieczny, z którego swe światło wzięło słońce, ach, ach, wzywamy cię!

Chór kapłanek: Wzywamy cię!

Ramfis: Życie wszechświata, micie wiecznej miłości, wzywamy cię! Wzywamy cię!

Chór kapłanów: Życie wszechświata, micie wiecznej miłości, wzywamy cię! Wzywamy cię!

Kapłanka: Potężny Ftha!

Chór kapłanek: Potężny Ftha!

Ramfis: Śmiertelniku, miły bogom, tobie powierzone są losy Egiptu. Niech święty miecz przez boga zahartowany, w twojej dłoni stanie się postrachem dla wroga. Gromem, śmiercią...

Kapłani: Niech święty miecz przez boga zahartowany, w twojej dłoni stanie się postrachem dla wroga, gromem, śmiercią.

Ramfis: Boże, opiekunie i mścicielu tej świętej ziemi, rozciągnij swą dłoń nad Egiptem.

Radames: Boże, który jesteś wodzem i sędzią każdej ludzkiej wojny, chroń i broń świętej ziemi egipskiej.

Chór kapłanów: Boże, opiekunie i mścicielu tej świętej ziemi, rozciągnij swą dłoń nad Egiptem!

Kapłanki: Duchu, z którego powstał świat, duchu zapładniający, potężny Ftha, potężny Ftha!

Radames: Wzywamy cię, potężny Ftha!

Ramfis: Wzywamy cię, potężny Ftha!

Chór: Wzywamy cię, potężny Ftha!

AKT II

Niewolnice: Któż to wśród hymnów pochwalnych ku sławie wznosi lot, podobny okropnemu bogu, promieniejący jak słońce? Przybądź, niech skroń ci ozdobi laur spleciony z kwiatami. Niech brzmi pieśń chwały i pieśń miłości.

Amneris: Ach, przybądź, kochany mój, uczyń mnie szczęśliwą, uczyń pogodnym moje serce.

Niewolnice: I gdzież są dzikie hordy najeźdźców? Jak mgła zniknęły zdmuchnięte przez wojownika. Przybądź, weź chwałę w nagrodę, o zwycięzco. Sprzyjało ci zwycięstwo, będzie ci sprzyjać i miłość.

Amneris: Przybywaj, kochany mój, dodaj mi życia jednym swoim słowem. Cisza! Aida zbliża się do nas... Córka pokonanych, jej ból jest dla mnie święty. Na jej widok straszne podejrzenie budzi się we mnie... Niech fatalna tajemnica nareszcie się odsłoni!

Amneris: Losy walki dla twoich straszne były, biedna Aido. Dzielę z tobą żałobę, która ciąży ci na sercu. Jestem twoją przyjaciółką... wszystko ode mnie otrzymasz... będziesz szczęśliwa!

Aida: Czyż mogę być szczęśliwa z dala od ziemi ojczystej, gdy nie znam losu ojca i braci?

Amneris: Współczuję ci! Lecz nieszczęścia na tym padole mają swoje granice... czas uleczy cierpienia twojego serca... a bardziej niż czas, bóg potężny... miłość.

Aida: Miłość, miłość, radość, udręka... słodki powiew... niepokój okrutny... jej cierpieniem żyję... jej uśmiech otwiera mi niebo.

Amneris: Ach, ta bladość... to zmieszanie zdradzają tajemniczą gorączkę miłości... Prawie boję się ją wypytywać... podzielam jej niepokój, jej strach! A więc, cóż za nowe drżenie ogarnia cię Aido? Zdradź mi swoje sekrety, zaufaj mojej miłości, zaufaj mojej miłości... Wśród mężnych, którzy walczyli przeciwko twojej ojczyźnie... ktoś... obudził może słodki niepokój w twoim sercu?

Aida: Co mówisz?

Amneris: Nie dla wszystkich los okazał się niewdzięczny... bo na polu walki wódz nieustraszony został zabity...

Aida: Co ty powiedziałaś! nieszczęsna!...

Amneris: Tak, Radames przez twoich został zabity...

Aida: Nieszczęsna!

Amneris: I ty płaczesz?

Aida: Już zawsze będę płakać!

Amneris: Bogowie cię pomścili...

Aida: Bogowie zawsze byli mi przeciwni...

Amneris: Drżyj! Wyczytałam w twym sercu... ty go kochasz...

Aida: Ja?

Amneris: Nie kłam! Jeszcze jedno słowo i dowiem się prawdy... Patrz mi w oczy... oszukałam cię... Radames żyje...

Aida: Żyje! Ach, dzięki bogowie!

Amneris: Czy dalej chcesz kłamać? Tak... ty go kochasz. Ale

ja też go kocham... rozumiesz? Jestem twoją rywalką, ja, córka Faraonów.

Aida: Moją rywalką! Niech i tak będzie... Również ja jestem... Ach! cóż ja mówię? Litości! Przebacz! Ach, miej litość dla mojego bólu... To prawda ja go kocham ogromną miłością... Ty jesteś szczęśliwa, ty jesteś potężna... ja żyję tylko dla tej miłości!

Amneris: Drżyj, podła niewolnico, niech ci pęknie serce, ta miłość może oznaczać twoją śmierć. Jestem panią twojego losu, nienawiść i zemstę mam w sercu.

Chór: Dalej, niech nasze piersi będą osłoną dla świętego brzegu Nilu. Niech rozbrzmiewa tylko jeden okrzyk: wojna, wojna i śmierć najeźdźcom!

Amneris: Na uroczystości, które się zbliżają, pójdziesz ze mną, niewolnico. Ty padniesz na kolana w kurzu, ja zasiadę na tronie obok króla.

Aida: Ach, litości... cóż jeszcze mi pozostaje? Pustynią jest dla mnie życie. Żyj, króluj, twoją wściekłość wkrótce uciszę. Tę miłość, która cię drażni, zgaszę w grobie.

Amneris: Chodź za mną, dowiesz się, czy możesz walczyć ze mną.

Aida: Ach, litości! Tę miłość w grobie zgaszę, litości, litości!

Chór: Wojna i śmierć, wojna i śmierć najeźdźcom!

Aida: Bogowie, litości dla mojej męki, nie ma nadziei dla mojego bólu. Bogowie, litości dla mojego cierpienia. Bogowie, litości, litości!

Chór - lud: Chwała Egiptowi, chwała Izydzie, która broni świętej ziemi! Królowi, który panuje nad Deltą hymny pochwalne śpiewajmy. Chwała, chwała królowi. Hymny śpiewajmy, chwała królowi. Hymny pochwalne śpiewajmy! Uwieńczmy laurem i lotosem skronie zwycięzców! Niech ich broń okryje wonny deszcz kwiatów.

Chór sopranów: Tańczmy, dziewczęta egipskie, mistyczne tańce, tak jak wokół słońca tańczą gwiazdy na niebie.

Ramfis i chór kapłanów: Ku najwyższym sprawcom zwycięstwa wznieście wzrok, dzięki bogom składajcie w tym szczęśliwym dniu.

Chór sopranów: Jak wokół słońca tańczą gwiazdy na niebie.

Chór - lud: Hymny pochwalne śpiewajmy królowi.

Kapłani: Dzięki bogom składajcie w tym szczęśliwym dniu.

Chór - lud: Pójdź wodzu-mścicielu, pójdź cieszyć się z nami. Pod nogi bohaterów, pod nogi bohaterów ścielimy laur i kwiaty!

Kapłani: Ku najwyższym sędziom wznieście wzrok, wznieście wzrok, dzięki składajcie, dzięki składajcie, dzięki składajcie bogom w tym szczęśliwym dniu.

Lud: Chwała Egiptowi, chwała, chwała, chwała!

Król: Witam cię, wybawco ojczyzny. Zbliż się i niech moja córka sama włoży ci wieniec triumfalny. Teraz powiedz mi czego najbardziej pragniesz. Niczego ci nie odmówię w takim dniu, przysięgam na moją koronę, na święte bóstwa.

Radames: Pozwól najpierw, aby przed twoje oblicze przyprowadzono jeńców.

Ramfis: Dzięki bogom, dzięki składajcie, w tym szczęśliwym dniu, dzięki, dzięki bogom.

Kapłani: Dzięki bogom, dzięki składajcie, w tym szczęśliwym dniu, dzięki, dzięki bogom.

Aida: Co widzę!... to on...? Mój ojciec!

Amneris:
Radames:
Ramfis:
Król: Jej Ojciec!
Kapłani:
Lud:

Amneris: W naszych rękach!

Aida: Ty jeńcem!

Amonasro: Nie zdradź mnie!

Król: Zbliż się... A więc ty jesteś...?

Amonasro: Jej ojcem. Ja też walczyłem... zostaliśmy zwyciężeni... śmierci na próżno szukałem. Szata, którą mam na sobie, niech wam powie, że mojego króla, mojej ojczyzny broniłem. Los był nam przeciwny... próżny okazał się zapał wojowników. U moich stóp, w kurzu legł król wieloma ciosami przebity. Jeśli miłość do ojczyzny jest przestępstwem, wszyscy winnymi jesteśmy, jesteśmy gotowi umrzeć! Ale ty, królu, ty potężny władco, okaż się wobec nich łaskawy. Dzisiaj my jesteśmy zwyciężeni, jutro na was może spaść cios.

Aida: Lecz ty, królu, ty potężny władco, okaż się wobec nich łaskawy. Dzisiaj my jesteśmy zwyciężeni, jutro na was może spaść cios.

Niewolnice i więźniowie: Tak, bogowie nas opuścili, o litość, o łaskę cię błagamy. Oby nigdy wam nie było dane cierpieć tak, jak my dzisiaj cierpieć musimy.

Ramfis: Zniszcz, o królu, te hordy okrutne, nie dopuszczaj do serca perfidnych słów. Zostali przez bogów skazani na śmierć, niech się teraz spełni bogów wola. Na śmierć! Na śmierć! Na śmierć!

Kapłani: Zniszcz, o królu, te hordy okrutne, nie dopuszczaj do serca perfidnych słów. Zostali przez bogów skazani na śmierć, niech się teraz spełni bogów wola. Na śmierć! Na śmierć! Na śmierć!

Niewolnice i więźniowie: Litości! Litości! Litości!

Aida: Lecz ty, o królu, potężny władco, okaż się wobec nich łaskawy. Błagam cię o łaskę... Dzisiaj my jesteśmy zwyciężeni, jutro na was może spaść cios.

Amneris: Cóż za spojrzenia, cóż za spojrzenia ku niej zwraca! Jaki płomień opromienia ich twarze! A ja sama, przygnębiona, odrzucona? Zemsta opanowała moje serce.

Król: Teraz, gdy szczęście się do nas uśmiecha, okażmy się dla nich łaskawi. Litość bogom jest miła i umacnia, umacnia władzę.

Lud: Kapłani, uciszcie swój gniew, wysłuchajcie pokornej prośby. Kapłani, uciszcie swój gniew, wysłuchajcie pokornej prośby zwyciężonych. Litości, litości! Królu potężny, królu potężny, potężny i silny, okaż się łaskawy. Królu potężny, królu.

Radames: Ból, który gości na twej twarzy, czyni ją dla mnie jeszcze piękniejszą. Każda łza umiłowanego płaczu w moim sercu wzmaga miłość.

Królu, na święte bóstwa, na chwałę swojej korony przysiągłeś spełnić moją prośbę...

Król: Przysiągłem.

Radames: A więc proszę cię o życie i wolność dla więźniów etiopskich!

Amneris: Dla wszystkich!

Kapłani: Śmierć wrogom ojczyzny!

Lud: Łaski dla nieszczęsnych!

Ramfis: Posłuchaj,królu i ty także młody bohaterze, mądrej rady posłuchaj: są wrogami i są dzielni... zemstę mają w sercu, rozzuchwaleni przebaczeniem znów chwycą za broń!

Radames: Skoro zginął Amonasro, waleczny król, zwyciężonym nie pozostała żadna nadzieja.

Ramfis: Niech przynajmniej, jako gwarancja pokoju i bezpieczeństwa, zostanie z nami Aida i jej ojciec...

Król: Usłucham twej rady. Bezpieczeństwa i pokoju najlepszą gwarancję teraz chcę wam dać. Radamesie, ojczyzna wszystko ci zawdzięcza. Ręka Amneris będzie dla ciebie nagrodą. Panować będziesz kiedyś razem z nią nad Egiptem...

Amneris: Niech przyjdzie niewolnica, niech przyjdzie wydrzeć mi moją miłość, jeśli się ośmieli!

Król: Chwała Egiptowi, Izydzie, która świętej ziemi broni, niech laur się splecie z lotosem na skroni zwycięzców.

Niewonice, jeńcy: Chwała łaskawemu Egipcjaninowi, który nasze pęta rozwiązał, który pozwala nam wrócić do wolnej ziemi ojczystej.

Lud: Chwała Egiptowi, Izydzie, która broni świętej ziemi, niech laur się splecie z lotosem na skroniach zwycięzców.

Ramfis: Hymny wznośmy do Izydy, która broni świętej ziemi! Prośmy, aby przychylny los sprzyjał zawsze ojczyźnie.

Kapłani: Hymny wznośmy do Izydy, która broni świętej ziemi! Prośmy, aby przychylny los sprzyjał zawsze ojczyźnie.

Aida: Jaka nadzieja mi teraz pozostaje? Dla niego chwała, tron... dla mnie zapomnienie, łzy nieszczęśliwej miłości.

Radames: Grom nieprzyjaznego bóstwa spada na moją głowę, ach, nie, tron Egiptu nie jest wart tyle co miłość Aidy.

Amneris: Niespodziewana radość mnie upaja. Spełniają się wszystkie marzenia mojego serca.

Amonasro: Nie trać odwagi, oczekuj lepszych chwil dla twojej ojczyzny. Zbliża się dla nas dzień zemsty.

AKT III

Chór w świątyni: Ty która jesteś Ozyrysa matką nieśmiertelną i żoną, Bogini, która czyste uczucia wzbudzasz w ludzkich sercach

Kapłanki: Przyjdź nam z pomocą, przyjdź nam z pomocą litościwa, matko wielkiej miłości. Przyjdź nam z pomocą.

Chór: Przyjdź nam z pomocą, litościwa, matko wielkiej miłości. Przyjdź nam z pomocą.

Ramfis: Pójdź do świątyni Izydy, w przeddzień twoich zaślubin błagaj o łaskę Bogini. Izyda czyta w sercach

śmiertelników, każda ludzka tajemnica jest jej znana.

Amneris: Tak, będę się modlić, by Radames oddał mi całe swoje serce, tak jak moje jest mu oddane na zawsze...

Ramfis: Chodźmy, będziesz się modlić do świtu, ja będę z tobą.

Kapłanki: Przyjdź nam z pomocą, przyjdź nam z pomocą,

Chór: Przyjdź nam z pomocą litościwa, matko niezmierzonej miłości.

Aida: Tu przyjdzie Radames!... Co będzie chciał mi powiedzieć? Ja drżę! Ach, jeśli przyjdziesz, okrutny, by się ze mną pożegnać na zawsze, Nilu ponure wiry staną się dla mnie grobem... może dadzą mi spokój i zapomnienie. O, moja ojczyzno, moja ojczyzno, nigdy więcej cię nie zobaczę!
O nieba błękitne, o słodki wietrze, tam spędziłam pogodne dziecięce lata... o zielone wzgórza... pachnące łąki... o moja ojczyzno, nigdy więcej cię nie zobaczę.
O chłodne doliny, ciche spokojne ustronia, które kiedyś obiecywały mi miłość... Teraz, gdy marzenie o miłości się rozwiało... ojczyzno moja, nie zobaczę cię nigdy więcej! Ojczyzno moja, nie zobaczę cię nigdy więcej!

Aida: Nieba! Mój ojciec!

Amonasro: Do ciebie poważna przyczyna mnie sprowadza, Aido. Nic nie umknie mojemu spojrzeniu. Cierpisz z powodu miłości do Radamesa... on cię kocha... czekasz tu na niego. Córka Faraonów jest twoją rywalką... podłe plemię, znienawidzone i dla nas fatalne!

Aida: I jestem w jej władzy! Ja, córka Amonasra!

Amonasro: W jej władzy... Nie! Jeśli tego pragniesz, zwyciężysz potężną rywalkę, ojczyznę, tron, miłość, wszystko będziesz miała. Ujrzysz znów pachnące lasy, chłodne doliny, nasze świątynie ze złota!

Aida: Ujrzę znów lasy pachnące, chłodne doliny, nasze świątynie ze złota!

Amonasro: Będąc szczęśliwą żoną tego, którego tak kochałaś, będziesz się mogła cieszyć niezmierzoną radością...

Aida: Jeden dzień tylko przeżyć tak słodkiej rozkoszy... jedną godzinę takiej radości, a potem umrzeć!

Amonasro: Pamiętasz przecież, że Egipcjanie bezlitośni nasze domy, świątynie, ołtarze zbezcześcili... porwali zakute w kajdany dziewice... matki... starców... dzieci pomordowali.

Aida: Ach, dobrze pamiętam te straszliwe dni, pamiętam rozpacz, którą cierpiało moje serce! Sprawcie, o bogowie, aby dla nas powrócił upragniony świt pogodnych dni.

Amonasro: Pamiętaj. Niech chwila ta nie opóźnia się. Do broni teraz staje nasz lud. Wszystko jest już gotowe... Zwyciężymy... Muszę się tylko dowiedzieć jaką drogę obierze wróg...

Aida: Któż mógłby to odkryć? Któż?

Amonasro: Ty sama!

Aida: Ja?

Amonasro: Wiem, że na Radamesa tu czekasz... On cię kocha... on jest wodzem Egipcjan... Rozumiesz?

Aida: To straszne! Cóż ty mi radzisz? Nie! Nie! Nigdy!

Amonasro: Dalej więc, przybywajcie egipskie zastępy, zniszcie ogniem nasze miasta... Siejcie strach, zabijajcie... nic już nie powstrzyma waszej wściekłości.

Aida: Ach, ojcze, ojcze!

Amonasro: Moją córką się nazywasz!

Aida: Litości! Litości! Litości!

Amonasro: Strumienie krwi płyną na miasta pokonanych... Widzisz? Z czarnych wirów powstają zabici... wskazują na ciebie i krzyczą: przez ciebie ojczyzna umiera!

Aida: Litości! Litości! Ojcze litości!

Amonasro: Zjawa potworna wśród cieni ku nam się wychyla... drżyj! Wątłe ramiona wznosi nad twoją głową...

Aida: Ojcze!

Amonasro: To twoja matka... poznajesz ją... przeklina cię...

Aida: Ach, nie! Ach, nie... ojcze, litości, litości!

Amonasro: Nie jesteś moją córką... Jesteś niewolnicą Faraonów!

Aida: Ach! Litości, litości, litości! Ojcze... nie jestem ich niewolnicą... Nie przeklinaj mnie... nie złorzecz mi... swoją córką możesz mnie jeszcze nazwać... okażę się godna mojej ojczyzny.

Amonasro: Pomyśl, że lud pokonany, umęczony dzięki tobie tylko odrodzić się może.

Aida: Ach, ojczyzno, ile mnie kosztujesz!

Amonasro: Odwagi! On nadchodzi... tam będę wszystkiego słuchał...

Radames: Znów cię widzę, moja słodka Aido...

Aida: Stój, odejdź... czego jeszcze chcesz?

Radames: Do ciebie miłość mnie prowadzi.

Aida: Ciebie czeka inna miłość, małżonku Amneris...

Radames: Co ty mówisz? Tylko ciebie, Aido, tylko ciebie kocham. Bogowie mnie wysłuchają, ty będziesz moja.

Aida: Nie plam się krzywoprzysięstwem! Kochałam cię, gdy byłeś dzielny, nie będę kochała krzywoprzysiężcy.

Radames: Wątpisz w moją miłość, Aido?

Aida: A jak chcesz uciec od wdzięków Amneris, od woli króla, od pragnień twojego ludu, od gniewu kapłanów?

Radames: Posłuchaj mnie, Aido. W dumnej chęci nowej wojny ziemia etiopska się przebudziła... Twoi rodacy najeżdżają nasze ziemie, ja będę wodzem Egipcjan. Wśród radości, euforii zwycięstwa, padnę przed królem, otworzę mu serce. Będziesz koroną mojego zwycięstwa, będziemy żyli szczęśliwie w wiecznej miłości.

Aida: Nie boisz się Amneris mściwego gniewu? Jej zemsta, jak grom straszna, spadnie na mnie, na mojego ojca, na wszystkich.

Radames: Ja was obronię.

Aida: Na próżno! Nie mógłbyś... A jednak... jeżeli mnie kochasz... jest jeszcze jedno wyjście dla nas... Ucieczka...

Radames: Ucieczka!

Aida: Porzućmy niegościnny żar tych pustych równin. Nowa ojczyzna dla naszej miłości się otworzy... Tam wśród dziewiczych lasów, pachnących kwiatami, w rozkoszy ekstazie zapomnimy o ziemi,

Radames: Do obcej ziemi miałbym z tobą uciec! Porzucić ojczyznę, ołtarze naszych bogów! Ziemię, gdzie przeżyłem pierwsze chwile chwały, niebo miłości czyż moglibyśmy zapomnieć?

Aida: Pod moim niebem swobodniej nasza miłość będzie mogła się rozwijać, tam w takiej samej świątyni takich samych będziemy mieć bogów... Uciekajmy, uciekajmy.

Radames: Aida!

Aida: Nie kochasz mnie... Odejdź!

Radames: Nie kocham cię!

Aida: Odejdź!

Radames: Ani śmiertelnik, ani bóg nie płonął nigdy miłością równie jak moja potężną.

Aida: Odejdź, odejdź... przy ołtarzu czeka na ciebie Amneris...

Radames: Nie, nigdy!

Aida: Nigdy, powiedziałeś? Więc niech spadnie topór na mnie, na mojego ojca...

Radames: Ach, nie! Uciekajmy! Tak, opuśćmy te mury, uciekajmy razem na pustynię. Tu króluje tylko nieszczęście, tam otwiera się niebo miłości. Pustynie nieskończone łożem małżeńskim dla nas będą, nad nami lśnić będą gwiazdy o jaśniejszym blasku.

Aida: Na szczęśliwej ziemi naszych ojców czeka na nas niebo, wonne powietrze, pachnąca ziemia i kwiaty. Chłodne do-

liny i łąki zielone będą nam łożem małżeńskim, nad nami lśnić będą gwiazdy o jaśniejszym blasku. Pójdź ze mną, uciekajmy razem z tej ziemi nieprzyjaznej. Pójdź ze mną... kocham cię, kocham cię! Niech nas prowadzi miłość.

Radames: Pójdź ze mną, uciekajmy razem z tej ziemi nieprzyjaznej. Pójdź ze mną... kocham cię, kocham cię! Niech nas prowadzi miłość.

Aida: Ale powiedz mi, jaką drogą trzeba iść, by uniknąć zbrojnych oddziałów?

Radames: Droga, którą nasi obrali, by uderzyć na wroga, będzie pusta aż do jutra...

Aida: Co to za droga?

Radames: Wąwóz Napata...

Amonasro: Wąwóz Napata! Tam będą moje wojska...

Radames: Ach, kto nas słucha?

Amonasro: Ojciec Aidy, król Etiopów.

Radames: Ty, Amonasro, ty, królem? Bogowie! Co ja powiedziałem? Nie... to nie prawda, to nie prawda, nie, nie. To sen, to majaki...

Aida: Ach nie, uspokój się, posłuchaj mnie, zaufaj mojej miłości.

Amonasro: Dla ciebie miłość Aidy królewski wzniesie tron.

Radames: Jestem zhańbiony! Jestem zhańbiony! Dla ciebie zdradziłem ojczyznę, zdradziłem ojczyznę!

Aida: Uspokój się!

Amonasro: Nie, ty nie jesteś winny, nie jesteś winny, to była wola przeznaczenia... Pójdź, za Nilem czekają na nas dzielni, oddani nam wojownicy, tam twojego serca pragnienia uwieńczy miłość. Chodź, chodź, chodź.

Amneris: Zdrajca!

Aida: Moja rywalka!

Amonasro: Zniszczyć przychodzisz moje dzieło! Zgiń!

Radames: Stój, szalony!

Amonasro: O wściekłości!

Ramfis: Hej, straże!

Radames: Szybko, uciekajcie!

Amonasro: Chodź, córko!

Ramfis: Ścigajcie ich!

Radames: Kapłanie, ja zostaję w twej mocy.

AKT IV

Amneris: Znienawidzona rywalka uciekła mi... Radames oczekuje od kapłanów wyroku na zdrajcę... On nie jest zdrajcą. A jednak zdradził najwyższą tajemnicę wojenną... chciał uciec... uciec z nią. Wszyscy są zdrajcami! Na śmierć, na śmierć! Ach, cóż ja mówię? Ja go kocham, ciągle go kocham... Nieszczęsna, szalona jest ta miłość, która niszczy moje życie. Ach, gdyby on mógł mnie kochać!... Chciałabym go uratować... Ale jak? Spróbuję! Straże: niech Radames tu przyjdzie. Już zbierają się kapłani, sędziowie twojego losu. Jednak straszny zarzut możesz z siebie jeszcze zrzucić. Wytłumacz się, a ja o łaskę dla ciebie będę prosiła u tronu i będę ci zwiastunką przebaczenia i życia.

Radames: Sędziowie nie usłyszą nawet słowa usprawiedliwienia ode mnie. Wobec bogów, wobec ludzi, nie czuję się podły, ani winny. Wargi nieostrożne wymówiły fatalne słowa, to prawda, ale myśli moje i mój honor został czysty.

Amneris: Ratuj się więc i zrzuć z siebie winę.

Radames: Nie.

Amneris: Umrzesz...

Radames: Życie mi obrzydło. Wyschło źródło wszelkiej radości, zginęły wszelkie nadzieje, pragnę tylko umrzeć.

Amneris: Umrzeć! Ach, ty musisz żyć! Tak, dla mojej miłości będziesz żyć. Dla ciebie doświadczyłam już cierpień śmiertelnych, kochałam cię, tak bardzo cierpiałam, nie spałam po nocach płacząc... ojczyznę i tron, tron i życie, wszystko oddałabym, oddałabym za ciebie.

Radames: Ja dla niej ojczyznę, ja dla niej ojczyznę i mój honor i mój honor zdradziłem...

Amneris: Dość o niej już!

Radames: Hańba mnie czeka i chcesz abym żył? Nieszczęśliwym mnie uczyniłaś, Aidę mi zabrałaś, może ją zabiłaś... i w darze ofiarujesz mi życie?

Amneris: Ja przyczyną jej śmierci! Nie! Aida żyje...

Radames: Żyje!

Amneris: W rozpaczliwej ucieczce zginął tylko jej ojciec...

Radames: A ona?

Amneris: Zniknęła, nie mieliśmy o niej wieści...

Radames: Niech bogowie doprowadzą ją bezpiecznie do ojczyzny i niech nie dowie się o nieszczęściu tego, który dla niej umrze!

Amneris: A jeśli cię ocalę, przysięgnij mi, że więcej jej nie zobaczysz.

Radames: Nie mogę!

Amneris: Zrezygnuj z niej na zawsze... a będziesz żył!

Radames: Nie mogę!

Amneris: Jeszcze raz: zrezygnuj z niej...

Radames: Na próżno...

Amneris: Chcesz więc umrzeć, szaleńcze?

Radames: Jestem już gotowy na śmierć.

Amneris: Kto cię uratuje, nieszczęsny, przed losem, który cię czeka? We wściekłość zmieniłeś miłość, która nie miała sobie równych. Zemsty za mój płacz teraz dokona niebo.

Radames: Śmierć jest najwyższym dobrem, jeśli dla niej mam umrzeć. Poddając się losowi szczęście największe sercu dam. Nie obawiam się już gniewu ludzkiego, obawiam się tylko twojej litości.

Amneris: Ach, czuję, że umieram... Ach, kto go uratuje? I to ja sama wydałam go w ich ręce! Przeklinam cię, okrutna zazdrości, która jesteś przyczyną jego śmierci i mojej wiecznej żałoby!
Oto nieubłagani, niemiłosierni zwiastuni śmierci... Ach, nie chcę patrzeć na te białe widma! I to ja sama wydałam go w ich ręce!

Ramfis: Duchu boży spłyń na nas! Natchnij nas promieniem wiecznego światła, przez nasze wargi niech twoja sprawiedliwość przemówi.

Chór: Duchu boży, spłyń na nas! Natchnij nas promieniem wiecznego światła, przez nasze wargi niech twoja sprawiedliwość przemówi.

Amneris: Bogowie, litości dla mojego udręczonego serca. On jest niewinny, uratujcie go, o bogowie! Rozpaczliwy, potworny jest mój ból! Ach, kto go uratuje? Czuję, że umieram!

Ramfis: Duchu boży, spłyń na nas!

Chór: Duchu boży, spłyń na nas!

Ramfis: Radamesie, ty wyjawiłeś wojskową tajemnicę wrogowi... usprawiedliw się!

Chór: Usprawiedliw się!

Ramfis: On milczy... zdrajca!

Chór: Zdrajca!

Amneris: Ach, litości, on jest niewinny, bogowie litości!

Ramfis: Radamesie, ty opuściłeś swoje miejsce w dniu poprzedzającym walkę. Usprawiedliw się!

Chór: Usprawiedliw się!

Ramfis: On milczy... zdrajca!

Chór: Zdrajca!

Amneris: Ach, litości! ach, ratujcie go, bogowie, litości!

Ramfis: Radamesie, złamałeś wiarę, zdradziłeś ojczyznę, króla, splamiłeś honor. Usprawiedliw się!

Chór: Usprawiedliw się!

Ramfis: On milczy, zdrajca!

Chór: Zdrajca!

Amneris: Ach, litości, ach, ratujcie go, bogowie, litości!

Ramfis: Radamesie, twój los jest przesądzony, umrzesz śmiercią zniesławionych. Pod ołtarzem znieważonego boga zostaniesz pochowany żywcem.

Chór: Radamesie, twój los jest przesądzony, umrzesz śmiercią zniesławionych. Pod ołtarzem zniesławionego boga zostaniesz pochowany żywcem.

Amneris: Dla niego żywego... grób... och, przeklęci! Nigdy nie są syci krwi. I nazywają się sługami niebios!

Ramfis i kapłani: Zdrajca, zdrajca, zdrajca!

Amneris: Kapłani, popełniliście zbrodnię! Przeklęte tygrysy, spragnione krwi, wy ziemię i bogów znieważacie, karacie tego, który jest bez winy.

Ramfis i kapłani: Jest zdrajcą! Umrze!

Amneris: Kapłanie, człowieka, którego zabijasz, jak wiesz, kiedyś kochałam... Przekleństwo umęczonego serca razem z jego krwią spadnie na ciebie!
Podłe plemię! Rzucam na was przekleństwo! Zemsta nieba na was spadnie! Przeklinam was!

Radames: Fatalny kamień już się za mną zamknął... Oto mój grób. Nie ujrzę już światła dziennego... Nie ujrzę już Aidy... Aido, gdzie jesteś? Gdybyś mogła przynajmniej żyć szczęśliwie i nic nie wiedzieć o moim strasznym losie! Cóż za jęk!... Jakieś widmo... jakaś zjawa... nie, to kształty ludzkie... o nieba! Aida!

Aida: To ja...

Radames: Ty... w tym grobowcu!

Aida: Serce przeczuło, że zostaniesz skazany, więc ukradkiem dostałam się do grobowca dla ciebie przeznaczonego... i tutaj, daleko od ludzkich spojrzeń, w twoich ramionach chciałabym umrzeć.

Radames: Umrzeć! Tak piękna i czysta! Umrzeć, z miłości do mnie... w najlepszych twoich latach uciec od życia! Niebo stworzyło cię do miłości, a ja cię zabijam dlatego, że cię kochałem! Nie, nie umrzesz, zbyt cię kochałem, zbyt jesteś piękna!

Aida: Widzisz? Promieniejący anioł śmierci zbliża się do nas, prowadzi nas ku wiecznej radości, ponad jego złotymi skrzydłami już widzę otwierające się niebo, tam kończą się wszystkie troski, tam zaczyna się ekstaza nieśmiertelnej miłości.

Chór: Potężny, potężny Ftha... z którego ducha powstał świat, ach, ach, wzywamy cię, wzywamy cię.

Aida: Smutna pieśń... To nasz hymn śmierci...

Radames: Pieśń kapłanów. Moje silne ramiona nie mogą odrzucić fatalnego głazu!

Aida: Na próżno! Na ziemi wszystko dla nas skończone...

Radames: To prawda, to prawda!

Aida: Żegnaj ziemio, żegnaj padole łez... śnie o radości, który rozpłynął się w bólu... Przed nami otwiera się niebo i błądzące duchy unoszą się w promieniach wiecznego dnia.

Radames: Żegnaj ziemio, żegnaj padole łez... śnie o radości, który rozpłynął się w bólu... Przed nami otwiera się niebo i błądzące duchy unoszą się w promieniach wiecznego dnia.

Chór: Potężny Ftha, wzywamy cię!

Amneris: Spoczywaj w pokoju, drogi cieniu... Niech Izyda łagodna otworzy ci niebo... przebacz mi, przebacz mi.

cena 10 zł

„Egzemplarz okazowy"